Nr. 88 Kraków, Wtorek dnia 19 Kwietnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^{1}/_{2}$ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu insera... upełnomocnion...
Jan Strycharsk.

Rękopisów redakcj nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Sejmik relacyjny Daszyńskiego.

Rozlepione na rogach ulic afisze zapowiadały na niedzielę popołudniu o godzinie 3 „zgromadzenie ludowe", na które poseł z V kurji m. Krakowa, Ignacy Daszyński, zapraszał, — jak afisz brzmiał wyraźnie, — „tak zwolenników swoich, jak i w r o g ó w p o l i t y c z n y c h". W ujeżdżalni pod Kapucynami zjawili się pierwsi i drudzy. Z owych 23 tysięcy zwolenników, którymi się tak Daszyński zawsze i wszędzie chlubi, przyszli ci, którzy się jeszcze nie poznali na szanownym pośle, a więc około d w ó c h t y s i ę c y, wśród których przeważała naturalnie ludność Kazimierza i Stradomia, oraz zwolenniczki wolnej miłości. „Wrogów politycznych" garstka tylko była, która uważała wspomniane słowa na afiszu za rodzaj rękojmii. Pokazało się jednak, że piękny frazes afiszu był... czczym i obłudnym, jak cały socjalizm, a z nim i szanowny przedstawiciel d w ó c h t y s i ę c y — żydów: p. Daszyński. Bo oto, kiedy na stół wylazł szanowny pan poseł i kiedy z jednej strony przywitano go przychylnymi oklaskami, a z drugiej posypały się niemiłe a trafne na Daszyńskiego epitety, — pan poseł, który zaprosił i „wrogów swoich", zawezwał straż... „honorową", by ta z „burzycielami" zrobiła porządek. I stało się coś niesłychanego: komisarz policyjny ze stoickim spokojem patrzył na w y r z u c a n y c h przez socjalistów w r o g ó w p o l i t y c z n y c h pana Daszyńskiego, widział, jak ten dziki, fanatyczny tłum okładał laskami i kastetami rozkrwawiał wyborców, którzy nie chcą się dać okłamywać i łudzić, — a nie rozwiązał zgromadzenia... Była tylko, zdaje się, groźba rozwiązania, skończyło się jednak tylko na słowach, mimo, że bójki za chwilę się powtórzyły.

Tymczasem z miodopłynnych ust rycerza socjalizmu płynęło ostrzeżenie przed wrogami i... prośba niby zachowania spokoju i porządku. „Przystąpiono" do wyboru prezydjum; Daszyński kazał obrać na przewodniczącego towarzysza Englischa, a za chwilę ogłosił z ironją „szanownym towarzyszkom i towarzyszom", że mniejszość (tj. „wrogowie", którzy w ujeżdżalni zostali) chce, by w skład prezydjum wszedł ktoś z nich, mianowicie p. Węgrzyn.

Oczywiście propozycja ta spotkała się z protestem, wobec czego mniejszość postanowiła opuścić zgromadzenie. I znowu ten dziki tłum, zachęcany wzrokiem swego dyktatora, rzucił się na garstkę „wrogów", posypały się uderzenia laskami i kastetami po twarzy, plecach, przekleństwa iście socjalistyczne, polała się znowu krew... a komisarz, wierny systemowi politycznemu p. Korotkiewicza, znów na to spokojnie patrzył; zagroził tylko rozwiązaniem!...

Naturalnie teraz, po uwolnieniu się od przeciwników, Daszyński śmiało mógł mówić do „szanownych towarzyszek i towarzyszów". „Sprawozdanie" poselskie zaczął łokciowym wstępem o potrzebie zgromadzeń ludowych, przy sposobności napadł na „patrjotycznych Sokołów" za to, że ci nie dali mu sali, tosamo dostało się Magistratowi, słowem, przedstawił siebie, jako biednego tułacza, który 5 miesięcy nadaremnie szuka lokalu. Wstęp zakończył żądaniem prawa powszechnego głosowania, następnie zaś przeszedł do „wyświetlenia" zgromadzonym walk narodowościowych w Austrji, czyli powtórzył ostatnią swą mowę w parlamencie... ale z dodatkami.

Mówiąc o narodowości w socjalizmie, przekręcił myśl Mickiewicza w słowach z III części Dziadów o plwaniu na skorupę i wstąpieniu do głębi narodu, dalej z bezczelnością sponiewierał naszą przeszłość, z ironją mówiąc o jej bohaternch i wyśmiewając ideę jagiellońską, bo „ci królowie, którzy sobie w grobach leżą, nic dla ludu nie zrobili". „Austrję — mówi dalej Daszyński — ocalić może jedynie socjalna demokracja, państwo wie o tem, to też mylą się ci, którzy głoszą, że przy przyszłych wyborach z Krakowa nie wyjdę ja, nie wyjdzie socjalista, — bo Austria nie pozwoli(?!) zginąć socjalistom". Prawda, że to coś nowego; Daszyńskiemu jednak nie przeszkadzają te słowa później narzekać na wojsko, „które na to istnieje, by socjalistów gnębić". „Czyż nie mam słuszności? — woła mowca w dalszym ciągu, — (G ł o s y: *Tak! Tak!*), a przecież w parlamencie, kiedym to samo mówił, śmieli się ze mnie"...

Następuje z kolei „omówienie" stosunku socjalistów do stańczyków i szyderstwa, rzucane na deput. hr. Dzieduszyckiego. I tu nie pominął patrjotyzmu, — „ja jestem lepszym patrjotą, niż cała szlachta, w nas jest cała nadzieja", — woła Daszyński z patosem i następnie wylicza świeże czyny stańczyków. Wyciąga więc sobotni *Czas*, organ „ich" i nie przytoczywszy, że dziennik ten wyraźnie wydrukował: „donosi *N. fr. Presse*", czyta, że podwyższony będzie podatek od wódki, cukru, piwa i nafty. Nie potrzeba dodawać, że towarzysze dali wyraz swemu oburzeniu *Czasowi* przez okrzyki: „hańba!" etc., a poseł z V kurji m. Krakowa dolewa oliwy do tego ognia, bo krzyczy: „To nie ja mówię, — to *Czas* tak pisze!" I pociągnąwszy z flaszki jakiegoś płynu, boleje nad tem, że „najniezbędniejsze (*sic!*) artykuły życia dla was, szanowne towarzyszki i towarzysze począwszy od wódki(!) aż do nafty, zostaną tak opodatkowane, że wasze dzieci i żony będą musiały sobie ich odmówić" (G ł o s y: „*A koniak! a szampan!*").

Wojsko, zdaniem mowcy, jest również utworzone przez szlachtę i dla niej, bo ta obawia się o swoje kasy z pieniędzmi. „A czyż dla nas wojsko potrzebne? Ono jest na to, by nas zniszczyć, a co utrzymanie jego kosztuje? Szanowne towarzyszki i towarzysze: 165 miljonów! A teraz państwo chce znowu dać na flotę 55 miljonów, mimo to, że Austrja jeden tylko ma port wojenny".

Mowca porównywuje dalej austrjacką monarchję z Szwajcarją, do której — *ipsissima verba* Daszyńskiego — zawsze ucieka przed procesami. „Tam na trzy i pół miljona ludności jest tylko 90 żołnierzy, którzy są uważani za wyrobników i płatni są po dwa i pół guldena dziennie. Za to każdy Szwajcar ma w swoim domu karabin, szablę, mundur i kiedy telegraf rozniesie wieść o wojnie, wszyscy wyruszają w obronie swego państwa. Niech u nas tak będzie, — mówi mowca z nikczemnem szyderstwem, — niech każdy z ludu ma broń w domu, a kiedy zjawi się nowy Kościuszko i powiedzie nas na Moskala, to wszyscy pójdziemy!" — (*Śmiech*).

Następnie mowca chce obronić się przed zarzutem, jakoby brudy wyciągał w Wiedniu, „ja — mówi — wyciągnę je w kraju, nie pojadę do Wiednia, pojadę chętniej do Lwowa, ale niech otworzą bramy Sejmu i dla nas. Wszystkie instytucje są w ręku stańczyków, jakżeż oni mogą żądać, by z tej jedynej nam danej trybuny we Wiedniu nie podnoszono głosu na brudy". Zrobiwszy przytyk policji, przechodzi mowca na chwilę tylko do rzeczy właściwej, t. j. do sprawozdania poselskiego i wspomina o interpelacjach, jakie wniósł w Radzie państwa w sprawie górników, kolejarzy, spoczynku niedzielnego i „mnóstwo innych projektów, które choć są bardzo mądrze (???) opracowane i są owocem długich męczących sesyj, to jednak żaden z nas nie ma nadziei, by który z nich przyszedł do skutku. W parlamencie potrzeba poparcia, a czyż je znajdziemy w naszem mieszczaństwie? P. Weigel n. p. stoi na temsamem miejscu, na którem stał przed dziesięciu laty, a ja prę naprzód".

Z kolei rzeczy omawia Daszyński lokalne stosunki do mieszczaństwa. „Ono nie idzie na moją rękę, ale służy hrabiom, to mieszczaństwo, które miało Staszicców, Kilińskich, które wysoko swą godność ceniło, dziś pada na kolana przed zbankrutowanymi hrabiami. Rutowski, Weigel, Sokołowski i Lewicki i inteligencja mogliby coś zrobić, ale każdy z tej klasy siedzi w Kole polskiem i nie może gadać, bo Dzieduszycki nie da mu przyjść do słowa. A jak się stańczycy obchodzą z funduszem mieszczaństwa? Patrzcie na ową budę na Rynku, na którą mieszczaństwo się składało, a co nam stańczycy zrobili? Buda jest wymownem świadectwem stańczykowskiej „gospodarki" etc. etc.

W dalszym ciągu swojej sympatycznej mowy, przechodzi Daszyński do Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Na fundusz tej instytucji składa się całe społeczeństwo, — „naród daje, daje, daje, a panowie kradli, kradli i kradną" Wspomniawszy o... Kieszkowskim (!), woła Daszyński: „Hrabiowie grzebią w krzywdach ludu, trzeba więc reformy, poprawienia na gwałt!"

„I Prusak tak się nie znęca nad ludem, jak szlachta (!!); to grzech, wołający o pomstę do nieba, postępowanie szlachty jest godne knuta rosyjskiego". Przytacza dalej przykłady gospodarki panów, mówi więc o jakimś „nędzarzu", któremu p. Friedlein nie dał dlatego zapomogi, bo ten był socjalistą; pewien ksiądz znowu nie chciał dla tejsamej przyczyny podpisać wyrobnikowi świadectwa ubóstwa, odsyłając go do Daszyńskiego. „Dobrze, woła mówca szyderczo, jabym was chrzcił, błogosławiłbym waszym związkom, ale za to zamknęliby mnie zaraz". W końcu Daszyński dodaje otuchy „szanownym towarzyszkom i towarzyszom", bo socjalizm nie zginie, „choćby się stańczycy wściekli". „Jeden z wyższych urzędników, no niebardzo zresztą wysoki, — kończy mowca, — rzekł raz do mnie: „Panie Daszyński, z Kapitolu niedaleko do skały tarpejskiej". Ale ja się nie boję, bo moja skała bardzo niska, tak, że jak spadnę, to nic sobie nie zrobię, bom w najniższej klasie, między robotnikami, jakżeż więc spaść niżej mogę. Nie boję się niczego dopóki z wami trzymam!"...

W tem pobieżnem streszczeniu opuściliśmy wiele kwiatków wymowy obstrukcyjnego trybuna. Na podniesienie jeszcze zasługuje deklaracja, Daszyński dlatego sprzągł się z Niemcami i żydami przeciw rodakom i Słowianom, bo jako Chrześcijanin musi kochać bliźnich bez różnicy narodowości i wyznania! Koroną zaś wszystkiego było zestawienie pierwszych wieków Chrześcijaństwa z rozwojem socjalizmu i bezwstydna paralela pomiędzy Krzyżem a czerwonym sztandarem.

Zgromadzenie zakończone zostało daniem posłowi *votum* zaufania przez „szanowne towarzyszki i towarzyszy" na rozkaz towarzysza Tellera, poczem po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru", — zgromadzeni ulicą Szewską udali się na Rynek, skąd rozprószyli się po sąsiednich szynkach. Koszty zgromadzenia ponieśli sami towarzysze, od których pieniądze na „fundusz agitacyjny" i „pokrycie wydatków wyjazdu do Zurychu" zbierały urodziwe wyznawczynie haseł wolnej miłości...

§§.

KRONIKA.

Reforma statutów Towarzystwa ubezpieczeń.

W sobotę wieczorem zakończyła rada nadzorcza obrady nad reformą statutów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, spowodowaną ostatnimi wypadkami, szcze-

gólniej defraudacją Czesława Kieszkowskiego. Rada nadzorcza wybrała dla reformy statutu podkomisję, która referat w tej sprawie powierzyła hr. Andrzejowi Potockiemu. Referat ten obszerny, fachowo opracowany, wnikający we wszystkie potrzeby i zadania instytucji, obejmujący szeroki horyzont jej obywatelskiego działania, był przedmiotem obrad podkomisji, a następnie pełnej Rady nadzorczej i po dwudniowej rozprawie w tejże radzie, został ostatecznie uchwalony z drobnemi zmianami.

Uchwalony przez radę nadzorczą projekt reformy różni się już w składzie od poprzedniego statutu i obejmuje w pierwszej części zasadnicze postanowienia dla całej instytucji, w drugiej części zaś warunki ubezpieczenia w działach: ogniowym, gradowym i życiowym. Ta właśnie pierwsza część projektu wprowadza nowe zasadnicze postanowienia i stwierdza jednolitość instytucji, zostającej ze swymi czterema działami pod jednym wspólnym zarządem, składającym się: 1) z ogólnego zgromadzenia; 2) rady nadzorczej i 3) dyrekcji. Zarząd ten ma być wspólnie wybierany przez członków wszystkich działów, między które też w odpowiednim stosunku rozdzielają się koszty zarządu. W zasadniczych też postanowieniach zaznaczono, że zadaniem instytucji jest możliwa taniość ubezpieczenia we wszystkich działach jako główna zasada.

Projekt wprowadza dalej wzmocnienie dyrekcji utworzeniem posady stałego fachowego zastępcy dyrektora-referenta, który będzie poniekąd pełnił zadanie jeneralnego sekretarza. Główna wszakże zmiana dotyczy ustroju walnych zgromadzeń i rady nadzorczej. Według nowego projektu, walne doroczne zebranie składać się będzie na przyszłość z delegatów, wybieranych po 2 z obecnych okręgów wyborczych rady nadzorczej; Kraków będzie wybierał 5 delegatów na walne zebranie, Lwów 3 delegatów, a to na podstawie obliczeń statystycznych, wykazujących, że w Krakowie jest znacznie większa liczba członków ubezpieczonych, szczególniej na życie, aniżeli we Lwowie. Ogólne zgromadzenie składać się będzie z 48 delegatów wogóle, wybieranych na lat 6. Przysługuje mu prawo wybierania 16 członków rady nadzorczej, która na przyszłość już wybierana po obradach nie będzie. Walnemu zebraniu delegatów przysługuje prawo wyboru prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, ewentualnie 2 dyrektorów Towarzystwa. Walnemu zgromadzeniu delegatów przysługuje też prawo kontrolowania i badania rachunków i wybierania w tym celu własnej komisji rachunkowej z przybraniem w razie potrzeby fachowych znawców. W ten sposób kontrola znacznie wzmocniona zostanie. Członkowie Towarzystwa, mający prawo wyboru delegatów, mogą się przysłuchiwać obradom walnych zebrań. System wyboru delegatów jest terytorjalny.

Zmniejszona do liczby 18 członków rada nadzorcza (wraz z prezesem i wiceprezesem) ma także nowym projektem rozszerzoną i wzmocnioną kontrolę, w ten sposób, że ma prawo wybierać osobną komisję rachunkową z ewentualnem przybraniem znawców; komisja ta ma cztery razy do roku, a więc prawie stale, badać rachunki i książki Towarzystwa. Oprócz tego rada nadzorcza, wybierana na 6 lat, ma przyznany głos w najważniejszych sprawach Towarzystwa i może wybierać w tym celu specjalne komisje, z dokładnie określonem zadaniem.

Nowy projekt wprowadza równy i zniżony cenzus wyborczy dla ubezpieczonych na wsi i w miastach. Wynosić on będzie na przyszłość: w dziale ogniowym ubezpieczenie wartości 20.000 koron i opłata zaliczki rocznej 50 koron; w dziale gradowym ubezpieczenie wartości 5 000 koron; w dziale życiowym ubezpieczenie 5.000 koron na kapitał, zaś 500 koron renty. W ten sposób rozszerzono znacznie prawa wyborcze członków, uprawniające ich do wyboru delegatów.

Ważnem jest postanowienie końcowe projektu reformy na wypadek pojawienia się wniosków o zwinięcie lub przeniesienie instytucji. Pojawiły się mianowicie u nas obawy, że w razie wprowadzenie w życie zgromadzenia delegatów, może zapaść uchwała przeniesienia instytucji do Lwowa. Nowy projekt statutu zapobiega skuteczniej tej ewentualności, aniżeli dzisiejszy statut. Obecnie mogłoby zjechać kilkuset członków z kraju i uchwalić przeniesienie. W razie wprowadzenia w życie nowego projektu, za takim wnioskiem musi się oświadczyć $^{2}/_{3}$ Rady nadzorczej, a następnie $^{4}/_{5}$ wszystkich delegatów. Pamiętać zaś należy, że Kraków i zachodnia część kraju rozporządza większą liczbą delegatów, aniżeli $^{1}/_{5}$, zatem może zawsze skutecznie sprzeciwić się podobnym wnioskom.

Obecnie uchwalony przez Radę nadzorczą projekt reformy zostanie wydrukowany i rozesłany będzie redakcjom dzienników, Radom powiatowym, wybitnym ubezpieczonym, ażeby wyrobić sobie mogli o nim zdanie przed walnem zebraniem, które odbędzie się z końcem maja b. r., a poświęcone będzie ostatecznemu uchwaleniu reformy statutów. Otrzymawszy wydrukowany statut, rozpatrzymy go i omówimy fachowo, na dzisiaj zaznaczając krótko, że stwarza on nowe silne i zdrowe podstawy pod nową przyszłość instytucji tak poważnej i znaczącej dla naszego kraju.

Dr Bobrzyński wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, przybył w sobotę do Krakowa.

Henryk Opieński, artysta-skrzypek, Krakowianin, wystąpi z własnym koncertem w sali Saskiej, w poniedziałek d. 25 bm. Artysta, po gruntownych studjach u prof. Singera, kształcił się dłuższy czas w grze skrzypcowej u Górskiego w Paryżu, teorji zaś muzyki i kontrapunktu u Stojowskiego i Paderewskiego. Bilety na ten niezwykle interesujący koncert są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Wieczór ku czci Jelinka. Pierwszy to raz Tow. „Czeska Beseda“ występuje z większym wieczorem w Krakowie. Oto w dniu 20 b. m., w sali hotelu Saskiego, pobratymcy nasi urządzają wieczór wokalno-deklamacyjny, ku czci jednego z wielce zasłużonych swoich pisarzy, a naszego najserdeczniejszego druha Edwarda Jelinka. Nie wątpimy, że wieczór ten mieć będzie uroczysty nastrój, że pospieszą nań wszyscy, którzy bilety dostaną, aby tem zaznaczyć swój hołd dla wielkiego serca i ducha pisarza. Program koncertu obfity, rzeczywiście piękny i kunsztownie ułożony, daje wszelką rękojmię, że i pod względem artystycznych aspiracyj nie doznamy zawodu. Kierunek nad częścią wokalną objął prof Stingl. Dowiadujemy się, że na wieczór Jelinka przyjeżdża kilku Przerowian, którzy tak gościnnie podejmowali Krakowian w karnawale. A zatem 20-go b. m. w sali hotelu Saskiego!

Bankiet pożegnalny. Z okazji powołania p. Leona Soleckiego, dotychczasowego zastępcy naczelnika oddziału prawniczo-administracyjnego krakowskiej dyrekcji kolei państwowej, na naczelnika i referenta tegoż oddziału w Stanisławowie, odbył się w sobotę wspaniały bankiet koleżeński w restauracji p. Turlińskiego. Na ucztę, która była nietylko wyrazem żalu z powodu odjazdu zacnego drucha, ale także hołdem dla szlachetnych przymiotów jego i życzeniem powodzenia na nowem stanowisku, zebrało się 74 osób, starszych i młodszych urzędników dyrekcji kolei państwowej. Nie brakło też naczelników wszystkich oddziałów, a między tymi znany z towarzyskiej i koleżeńskiej uprzejmości, zastępca dyrektora p. nadinspektor Horoszkiewicz. Uczta przeciągnęła się do północy. Między innemi p. Horoszkiewicz wniósł toast pożegnalny i kochajmy się. Wieczór uprzyjemniali dr Ożóg piękną deklamacją, oraz pięknym śpiewem pieśni Moniuszki dr Ig. Wróbel. Na fortepianie towarzyszył dr Warzeszkiewicz. — W miejsce p. Soleckiego, zastępcą naczelnika oddziału prawniczo-administracyjnego mianowany został dr Ignacy Wróbel.

Socjalistom lwowskim widocznie już nie wystarcza ich poseł pan Kozakiewicz, bo sprowadzają sobie pana Daszyńskiego, aby ich utwierdzał w ich wierze. Na 24 kwietnia zwołują zgromadzenie ludowe na placu strzeleckim, a przemawiać będzie pan Ignacy Daszyński o położeniu politycznem w Austrji. Donosi o tem lwowski *Robotnik*.

Drobne wiadomości z prowincji. Nowe kółka rolnicze założone w Łączkach (pow. Strzyżów) i w Zarzeczu (pow. Jarosław). Dotychczas założono 1.300 kółek. — W ostatnim *Związku chrześcijańskim* czytamy: „Prowokatorstwo przez żydów Chrześcijan wzmaga się zwłaszcza w Stanisławowie z dniem każdym. I to nie uchylają się od niego nawet w tak poważnej uroczystości dla każdego Chrześcijanina jaką jest rezurekcja. Podczas rezurekcji w kolegiacie, gdy procesja wśród odgłosu dzwonów obchodziła kościół, całe zgraje żydostwa przedrażniając się krzyczały podczas błogosławieństwa monstrancją, gdy wszystko na klęczkach pogrążone było w modliwie „a be! a be!“ Nie wiemy, gdzie była wówczas policja, czy także była gdzieindziej zajęta ważniejszemi sprawami? — Ruski komitet włościański pow. buczackiego uchwalił przedstawić do mandatu z okręgu Buczacz-Czortków kandydaturę prof. Juljana Romańczuka. — W Czerniowcach sekundanci poległego w pojedynku z jednym z kadetów studenta Skórskiego, słuchacza praw: Franciszek Medwek i Milan Teter, zostali skazani: pierwszy na czetery, drugi na dwa miesiące więzienia. — Probostwo gr. kat. w Dorze otrzymał ks. Grzegorz Gremadka. — Dnia 15 b. m. o godzinie w pół do 6-tej we wsi Wólka Malkowa (pod Przemyślem) pożar zniszczył sześć domów wraz ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi. Mieszkańcy na pół nadzy zaledwo zdołali ujść z życiem. — Od kilku dni bawi w Sanoku Włodzimierz Lewicki i odbywa poufne narady w sprawie swojej kandydatury. Na niedzielę popołudniu zapowiedziano było przedwyborcze zgromadzenie. Mieli wziąć w niem udział Stojałowski i Danielak. Partja ruska stawia Franka, ten jednak nie ma żadnych widoków.

Z Warszawy piszą do nas: Magistrat m. Warszawy zawiadamia, iż od nowego roku szkolnego ma być otwartych 27 nowych szkół początkowych, a mianowicie: jedna dwuklasowa, 22 jednoklasowe w Warszawie i 4 na Pradze. Jestto częściowe zaradzenie najpilniejszej potrzebie, potrzebie oświaty. Zapewniają także, iż bibljoteki ludowe w Królestwie Polskiem stale będą zwiększane. Sprawę funduszów na urządzenie bibljotek połączono ze sprawą kuratorjów trzeźwości, mianowicie: fundusze, potrzebne na bibljoteki, będą czerpane przez 2—3 lat z kredytu, wyznaczonego przez skarb państwa na kuratorja. Rzecz to już rozstrzygnięta. — Projekt zastosowania do Królestwa Polskiego przepisów paszportowych, obowiązujących w Cesarstwie, wkrótce będzie opracowany w ostatecznej formie. — W pow. łomżyńskim osada Nowogród padła ofiarą pożaru. Zgorzało 122 zabudowań gospodarskich. Straty sięgają kilkunastu tysięcy rubli. — Obawy o wylew Wisły, jak na teraz przynajmniej, znikły. — Jutro pierwszy występ p. Tekli Trapszównej w „Panu Damazym“.

Ważne dla Warszawiaków! Z dniem 1 maja na kolei Północnej ces. Ferdynanda wchodzi nowy rozkład jazdy. Zmiany w nim poczynione mają szczególniejszą ważność ze względu na połączenia Warszawy i Królestwa polskiego z nami, które dotąd były więcej niż niedoskonałe. Należy się uznanie dyrekcji, że zaradziła oddawna odczuwanej potrzebie i nie ograniczyła się do ułatwienia komunikacji pomiędzy Warszawą a Wiedniem, ale także miała wzgląd na potrzebę połączeń pomiędzy Warszawą, względnie Dęblinem a Krakowem i Galicją. Oto bliżej obchodzące Warszawiaków nowe połączenia

Przy pociągu pośpiesznym nr. 6 który odjeżdża z Krakowa o godzinie 2 min. 31 popołudniu (pociągu błyskawicznym) jest połączenie w kierunku do Wiednia, w Trzebini z pociągiem odchodzącym z Mysłowic ogodzinie 1 min. 45 popołudniu (nr. 1418) oraz z pociągiem odchodzącym z Granicy o godzinie 2 minut 10 popołudniu (nr. 1518). Połączenie to stanowi najkrótszą, bo zaledwie w przeciągu połowy doby uskutecznioną drogę z Warszawy i z Dęblina (Iwangrodu) do Wiednia.

Podczas tegorocznego sezonu letniego, a mianowicie od 1 maja do 30 września włącznie, pomiędzy Krakowem a Trzebinią zaprowadzone zostaną na próbę pociągi osobowe nr. 49 i 50 z wagonami pierwszej, drugiej i trzeciej klasy. Pociąg osobowy nr. 50 będzie odchodził z Krakowa o godzinie 3 minut 1[illegible] popołudniu, do Trzebini będzie przybywał o godzinie 4 minut 14 popołudniu, a w Trzebini będzie miał bezpośrednie połączenie z Mysłowicami i Wrocławiem oraz z Granicą (godz. 5 min. 12 popoł.) i Piotrkowem. Z Warszawą ten pociąg nie ma połączenia. Pociąg osobowy nr. 49 będzie przyjeżdżał do Krakowa o godzinie 11 min. 56 w nocy, będzie w Trzebini łączył się z pociągiem 1404 przywożącym pasażerów wprost z Szczakowej, Granicy i Warszawy. Prócz tego będzie jeszcze jedno nowe stałe połączenie Warszawy z Krakowem, bodaj że najwygodniejsze, za pomocą nowego pociągu osobowego 1534: odjazd z Granicy o godzinie 6 minut 25 wieczorem, przyjazd do Szczakowej o 6 minut 32, przyjazd do Krakowa wiedeńskim pociągiem pospiesznym o godzinie 8 minut 45 wieczór.

Tak więc od dnia 1 maja przybywać będzie do Krakowa z Warszawy zamiast dwóch dotychczasowych pociągów, cztery pociągi a mianowicie: 1) o godzinie 9 minut 37 rano (kurjerski), 2) o godzinie 5 minut 3 popołudniu, 3) o godzinie 8 minut 45 wiecz. i 4) o godz. 11 m. 56 w nocy. Co do połączeń z Krakowa do Królestwa polskiego przybywa tylko jeden do Piotrkowa. Odchodzić zatem będą także cztery pociągi: 1) o godzinie 5 minut 32 rano (dotyczas odchodził o godzinie 5 minut 38 rano) stanowiący połączenie z Warszawą, oraz doskonałe bezpośrednie połączenie z Kielcami, Radomiem, Bzinem, Dęblinem, Łukowem, Białą radziwiłłowską i Brześciem; dalej 2) godzina 9 minut 20 rano (dotychczas 9 minut 25) najlepsze dzienne połączenie z Warszawą; 3) godzina 3 minut 10 popołudniu tylko do Piotrkowa; i 4) godzina 6 minut 40 (dotychczas 6 minut 25) najwygodniejsze połączenie z Warszawą nocnym pociągiem kurjerskim.

Pojedynek. Z Wiednia donoszą: Onegdaj przed południem, w ujeżdżalni na Josephstadt, odbył się pojedynek pomiędzy jednym z posłów do Rady państwa z Austrji dolnej, który jest jednocześnie oficerem rezerwowym, a porucznikiem honwedów K. Warunki były bardzo ciężkie; pomimo to poseł do Rady państwa odniósł ranę niezbyt groźną.

W Warzycach, w powiecie jasielskim, odbyło się dnia 12 b. m. zgromadzenie poufne w domu p. Wojciecha Sanakowskiego, przy udziale przeszło 150 osób. Zgromadzenie zagaił p. J. Chmiel. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Sanakowskiego, zastępcą p. Antoniego Dubiela, sekretarzami p. Leona Brauera i Antoniego Błazika. P. Jan Chmiel, jako delegat stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, położył nacisk, by wybrać posłem V kurji powiatów: Jasło, Krosno, Lisko, Dobromil, Brzozów, Staremiasto, Sanok—takiego, który byłby prawdziwym obrońcą ludu i klasy roboczej, a nie służalcem żydów i przedstawił w dobitnych słowach, że takim kandydatem jest dr Włodzimierz Lewicki, znający dokładnie potrzeby uciśnionego ludu i robotników, dla którego od kilku lat pracę poświęca. Zgromadzeni włościanie jednomyślnie uchwalili wszelkiemi siłami popierać kandydaturę dra Włodzimierza Lewickiego, a zwalczać Józefa Stapińskiego z tego powodu, iż ten ostatni zdradził stronnictwo chrześcijańsko-ludowe i jak chorągiewka za lada jakim powiewem wiatru idzie, a nie chodzi mu bynajmniej o dobro ludu, lecz o własne korzyści. P. Antoni Dubiel, popierając gorąco kandydaturę dra Włodzimierza

Lewickiego, wezwał włościan, by uważali na prawybory w gminach, aby zostały przeprowadzone po myśli stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Zakończono zgromadzenie okrzykiem na cześć ks. Stojałowskiego i dra Lewickiego, a wśród śpiewu nabożnej pieśni: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, rozeszli się spokojnie włościanie do domów.

Srebrne gody weselne obchodzi dnia 20 b. m. księżniczka bawarska Gizela, córka cesarza Franciszka Józefa, dwadzieścia pięć lat bowiem upływa od czasu, kiedy córka austrjackiego monarchy poślubiła bawarskiego księcia Leopolda. Jubileusz weselny będzie obchodzy przez wszystkie europejskie domy książęce, szczególnie w państwie niemieckiem, przez wiele bawarskich korporacyj, a także i w Austrji, gdzie wspomniana księżniczka cieszy się wielką sympatją. Gizela wśród szczęścia i wesela przepędziła 25 lat pożycia małżeńskiego. Z czworga jej dzieci (2 synów i 2 córki) najstarsza, dziś 24 letnia córka, Eliza, wyszła 1893 r. za Ottona Seefrieda, nadporucznika austrjackiej armji w Znaim, druga z rzędu, Augusta, poślubiła arcyksięcia Józefa Augusta, synowie zaś są w wieku 18 i 15 lat. Mimo 42 lat, Gizela dość często dosiada konia i przedstawia obraz zdrowia i siły.

ZE ŚWIATA.

Paryż 13 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Francuz o Polsce i Polakach.

W jednym z głośniejszych dzienników politycznych Francji, *Le Gaulois*, pojawił się przed pewnym czasem artykuł p. Ludwika Teste, w którym autor, omawiając pokrótce francusko-rosyjskie przymierze, jako pierwszą jego wybitną i dodatnią korzyść dla Rosji, wymienia „zbudzenie się lojalizmu“ w prowincjach polskich, rosyjskiemu berłu podległych. Zdaniem autora „radosne“ (?) przyjęcie cara i carowej w Warszawie, było pierwszym owocem zawartego w Petersburgu aktu przymierza między Rosją a Francją. Dziwacznego, a przytem tak bardzo naiwnego twierdzenia, nie popiera autor żadnym dowodem, rzuca poprostu na wiatr lekkomyślnie swe przypuszczenia, wskazując tylko, że stosunki polsko-rosyjskie albo wcale mu nie są znane, albo też że je badał przez pryzmat szowinistycznych rosyjskich sympatyj, co oczywiście większym i gorszym byłoby jeszcze błędem, niż zupełna ich nieznajomość.

Po takim wstępie, o którym wspomnieliśmy tylko dla zaznaczenia jego niedorzeczności, kreśli p. Teste kilka uwag o Polsce i Polakach, niepozbawionych pewnej dla nas sympatji. Niema może w jego wywodach wielkiej historycznej ścisłości, zawiele też spotkać w nich można deklamacji i powierzchownej oceny omawianego przedmiotu, mimo to jednak ogółem zasługują one na uwagę i wzbudzić mogą zaciekawienie.

„Przez Polskę, pisze p. Teste, przejeżdżałem raz tylko w życiu i wskutek tego ulotne tylko z mej podróży odnieść mogłem wrażenie. Mimo to zachowałem w pamięci pewne wspomnienia — choć bardzo jednostajne. Równina, tylko równina, nic więcej, jak równina. Ani morza, ani gór, ani rzek. Krajobraz cały nie ma wybitnej, odrębnej cechy“.

Bardzo to powierzchowne spostrzeżenie turysty, któremu się zdaje, że wrażenie, jakie odnosi patrząc z okien wagonu na okolicę, wolno uogólniać i podawać za charakterystyczne znamię kraju całego. Takie samo wrażenie francuskiego krajobrazu mógłby odnieść podróżnik, przejeżdżający, w dodatku słotną i mglistą jesienią, przez Gaskonję lub Szampanję, a przecież zapewne pod jedno spostrzeżenie nie wtłaczałby ogólnego obrazu.

W dalszym ciągu zastanawia się p. Teste nad historyczną przeszłością Polski. „Polska, pisze, była przedmurzem Chrześcijaństwa na Wschodzie, a pionierem rasy słowiańskiej na Zachodzie i to właśnie zapewniło jej pierwszorzędną rolę, z której powstała jej wielkość i sława. Sam pogrom Turków pod murami Wiednia w r. 1683 starczyłby dla zapewnienia Polsce wiecznego podziwu i uznania Europy.

„Sądzę, że w pośród wszystkich konstytucyjnych urządzeń, jeśli tego nowożytnego określenia użyć można, omawiając stosunki tak historycznie odległe, nie było bardziej oryginalniejszego, niż ustrój państwowy i polityczny Polski, przed jej rozbiorem pomiędzy trzy mocarstwa, które są dziś cesarstwami. Mówiono: Rzeczpospolita polska i król polski. Monarchowie nie nosili żałoby po królach polskich, ponieważ godność królewska w Polsce opierała się na elekcji, nie na dziedziczeniu tronu. Polska była monarchją, jeśli rzeczpospolita kończy się tam, gdzie jest król i jeśli tam, gdzie jest król, zaczyna się monarchja. Lecz jeśli przyjmiemy, że dziedzictwo tronu jest istotnem znamieniem monarchji, Polska monarchją nie była. Była więc ona rzeczpospolitą monarchiczną lub republikańską monarchją.

„Król polski był wybieralnym z pośród szlachty polskiej (?). Były jednak wyjątki. Mieliśmy jednego z książąt d'Anjou królem polskim. Skoro jednak dowiedział się on, że ze śmiercią Karola IX spadła nań korona francuska, uciekł podczas jakiejś zabawy, porzucił Polskę, aby rządzić Francją pod nazwą Henryka III. Uprawnienie szlachty polskiej do czynnego nawet wyboru, nadawało Polsce cechę państwa arystokratycznego i to w zasadzie bardziej arystokratycznego, niż inne. W rzeczywistości jednak tak nie było. Zasada arystokracji i demokracji schodziły się tu razem.

„W Polsce istniał także sejm czyli parlament, złożony z senatu i Izby poselskiej, a ta Izba poselska — w epoce wieków średnich — pozyskiwała członków na podstawie głosowania powszechnego (?). Biedny Ledru-Rollin! Czy przypominacie sobie Ledru-Rollina? Pokazywano go sobie jeszcze za pierwszych lat istnienia Rzeczypospolitej, dobrze już podstarzałego, potrochu zapomnianego, mówiąc o nim: „Oto ojciec powszechnego głosowania“. A przecież powszechne prawo głosowania nie przyszło na świat w 1848 roku. W gruncie rzeczy sejm był władcą Polski, raczej zaś ci jego członkowie, którzy zyskali sobie największe wpływy i autokratyczną niemal władzę.

„*Veto* jednego z członków sejmu wystarczało do unieważnienia uchwał całej Izby. Instytucję tę nazywano *liberum veto*. To nadużycie wolności okazało się najbardziej zgubnem dla państwa. Wielkość i chwała Polski zasadzała się na jej rolniczym przemyśle, na jej głębokiej religijności, na rycerskości jej szlachty; na nieustraszonej, czasem zuchwałej odwadze jej synów. Źródłem zaś jej słabości i zarodkiem jej upadku było nieszczęśliwe położenie geograficzne, sąsiedztwo trzech mocarstw, które ją między siebie podzieliły, a które szybciej wzrość mogły w potęgę wskutek bardziej silnego i bardziej scentralizowanego ustroju państwowego. Fatalizm dziejowy chciał widocznie zresztą, by potęga słowiańska (?!) zjednoczyła się pod berłem Rosji“.

W dalszym ciągu przechodzi p. Teste do emigracji polskiej, traktując ją z wielką sympatją i opowiadając parę miłych anegdot o tych osobach z emigracji, które poznał osobiście. „Każde niemal miasto francuskie, twierdzi autor, miało lub ma jeszcze do tej chwili swego polskiego emigranta, a popularna opinja chętnie nazywa każdego nieznajomego Polakiem, którego pochodzenie jej jest nieznane, a w którego twarzy maluje się smutek, tęsknota, lub zaduma. Nie wiem już w jakiej sztuce występował bohater, „którego nieszczęścia zrobiły Polakiem“. W tej przenośni wiele jest politycznej i historycznej prawdy“.

Tyle p. Teste. W poglądach jego dla nas niema nic nowego, ani bardzo ciekawego. Z krytycznego punktu widzenia zarzucićby im pierwsze można płytkość i powierzchowną obserwację. Przytoczyliśmy je jednak dlatego, że zawierają one opinję o Polakach, która we Francji, tak ze względu na osobę autora — bardzo poważanego publicystę, jak i ze względu na dziennik, w którym artykuł został pomieszczony, będzie uchodziła za bardzo głęboką, a zapewne sprawiedliwą i bezstronną. Zaprzeczyć się zaś nie da, że jest w słowach p. Teste wiele szczerej dla nas sympatji. Rzecz ta tem więcej dla nas miła, że dzisiaj we Francji prawie zupełnie wyjątkowa. Przypuszczenia rażące niemile nasze ucho i mogące nas nawet drażnić, pochodzą zaś, o ile się zdaje z błędnej informacji lub nieświadomości, nie zaś ze złej woli.

Mnt.

Ze świata sztuki i literatury.

* Od dłuższego już czasu daje się uczuwać u nas brak czasopisma, któreby wypełniło wielką lukę w rozbudzonych już potrzebach czytelniczych szerokich warstw naszej ludności. Znaczny rozrost dziennikarstwa politycznego nie zastępuje i nie wypełnia tej luki; wytwarza on tylko niezdrowe rozpolitykowanie się, podrażnienie namiętności partyjnych i klasowych, atmosferę kłótni i jątrzenia. Koła rodzinne natomiast, pragnące znaleźć w prenumerowanem czasopiśmie rozrywkę zajmującą i pouczającą, nie mają czem zapełnić niedzielnych wieczorów, z zazdrością dowiadując się o tem, że gdzieindziej, w obcych językach, wychodzą tanie, przystępne, uczciwie redagowane ilustracje, które śmiało można dać do rąk każdemu młodzieńcowi i każdej panience, a w których wszyscy członkowie rodziny znajdą dla siebie zajmującą lekturę. Obok powieści o efektownej treści i sensacyjnie zajmującym wątku, ilustrowanej zręcznemi rycinami, są tam sprawozdania barwne z każdego ważniejszego wypadku, bogato zaopatrzone rysunkami aktualnymi, według fotografij czy szkiców zdejmowanych na miejscu zdarzenia czy katastrofy; portrety głośnych, występujących właśnie na widowni publicznej ludzi, monarchów, mężów stanu, artystów, uczonych, wynalazców; opisy podróży, wojen czy starć zbrojnych, uroczystości i festynów, sensacyjnych procesów czy... bijatyk we współczesnych ciałach prawodawczych, uskuteczniane zarówno piórem sprawozdawcy, jak ołówkiem artysty; reprodukcja dzieł sztuki, gmachów publicznych, dekoracyjnych scen teatralnych, obfita kronika wszystkich objawów współczesnego życia, wraz z jego dziwnemi nieraz osobliwościami; rzeczy pouczające wreszcie, podane w formie lekkiej a przystępnej i zajmującej, bez najmniejszej pedanterji w treści i formie... Tego wszystkiego u nas dotąd nie było; jedynie Warszawa zdobyła się na kilka bladych, pretensjonalnych ilustracyj, które jednak skutkiem wymagań cenzury mają kosmopolityczny szablon i nie mogą dotykać prawie wcale tematów nas przedewszystkiem obchodzących, przeto tu, gdzie jest wolność prasy tracą wszelki urok.

Nie mogą go mieć także niedorzeczne próby chorobliwych dekadentyzmów, które byłyby nawet może szkodliwe, gdyby wogóle były czytane; na szczęście nikt ich nie bierze do ręki. Obowiązkiem jednak ludzi dobrej woli było stworzyć pismo ilustrowane dla wszystkich warstw o charakterze wybitnie narodowym i wyraźnie chrześcijańskim, które przez swoją niezmierną taniość, mogłoby się znajdować w ręku każdego, najmniej nawet zamożnego czytelnika i stało się przyjacielem i serdecznie witanym gościem pod każdym polskim dachem. Miło nam dzisiaj donieść, że ten obowiązek został zrozumiany i że projekt utworzenia takiego pisma przechodzi w czyn przy naszej redakcyjnej pomocy i udziale. Pismo to będzie dalekie od wszelkiej czynnej polityki; dla zaznaczenia jednak swego zasadniczego charakteru wybrało tytuł, w którym streszcza się cały tradycyjny narodowy i chrześcijański nastrój przeszłości charakter, imię drogie sercu każdego Polaka. „Pismo ilustrowane dla wszystkich: *Wawel*“, wychodzić będzie raz na tydzień, na niedzielę, pod kierunkiem ogólnym p. Kazimierza Ehrenberga, już od 1 lipca br.

Taniość tego pisma jest z góry warunkiem jego powodzenia, ale też i rękojmią jego popularności. W mieście kosztować ono będzie **rocznie zaledwie** 4 złr., na **prowincji** 4 złr. 50 ct., a za tę cenę kosztów, dostarczy obfitą, wyborową, nader zajmującą, i barwną treść, ozdobioną licznemi starannemi i aktualnemi ilustracjami. Administracja nasza już od dzisiaj może przyjmować zgłoszenia do prenumeraty dla uregulowania zamierzonego ograniczonego nakładu; co do nas, nie omieszkamy w najbliższym czasie bliższych udzielić informacyj o nowo powstającem, zasługującem na poparcie a na szeroką zakładanem skalę czasopiśmie.

HUMOR.

Z rozmów rautowych.

— O czem pan tak myślisz? — zagadnęła pani X. młodego Klubowicza, który, siedząc przy niej już pół godziny, jeszcze wcale ust nie otworzył.

— Daję pani słowo honoru, że o niczem nie myślę.

— Ależ wierzę panu, najzupełniej wierzę, niepotrzebnie pan dajesz słowo honoru.

Drobne wiadomości.

Nowy rozkład kolei ces. Ferdynanda wprowadza od maja ważniejsze następujące obchodzące nas zmiany prócz zaznaczonych w kronice dzisiejszego numeru: Pociąg pospieszny z Krakowa Nr. 2. ma połączenie z Bernem morawskiem w Zellendorf. Z Wrocławia przez Oświęcim jest połączenie bezpośrednie pociągiem osobowym Nr. 31, który przybywa do Krakowa o godz. 5 min. 8 popołudniu. Pociąg osobowy Nr. 32 wyjeżdżać będzie zamiast godz. 9 min. 25 już o **godz. 9 min. 20 rano** i w Göding ma połączenie z Haliczem. Pociąg osobowy Nr. 16 zamiast o godz. 5 min. 38, odjeżdżać będzie o **godz. 5 min. 32 rano** i zatrzymywać się będzie przez minutę w Rudawie. Pociąg osobowy Nr. 18 będzie odchodził z Krakowa do Wiednia **o godz. 2 popołudniu** zamiast jak dotąd o godz. 3 min. 20. Pociąg osobowy Nr. 34 będzie odchodził zamiast o 6 min. 25 dopiero **o godz 6 min. 40 popołudniu** do Oświęcimia. Pociąg Nr. 40 będzie odchodził z Bogumina do Przerowa zamiast o godz. 7 min. 45 już o 7 min. 40 wieczorem.

Z **Bielska do Żywca** i z powrotem krążyć będą na próbę od 1 maja do końca września pociągi osobowe Nr. 1303 i 1322 z trzema klasami. Pociąg osobowy 1303 odchodzi z Dziedzic o 4 min. 30 rano, przybywa do Bielska 4 min. 48 rano i odchodzi z Bielska o godz. 6 min. 12 rano; do Żywca przychodzi o 6 min. 52 rano. Pociąg ten będzie miał połączenie z nocnym pociągiem pospiesznym, wychodzącym z Wiednia o godz 9 min 30 wieczorem, a nadto z pociągiem osobowym Nr. 2314, który wychodzi z Wadowic o godzinie 4 min. 10 rano do Żywca i do Zwardonia. Nowy pociąg osobowy Nr. 1322 odchodzić będzie z Żywca o godz. 8 min. 20 rano i przychodzić do Bielska o godz. 8 min. 58 rano. Pociąg osobowy Nr. 1318 budzie wychodził z Żywca zamiast o godzinie 4 min. 25, już o 4 min. 10 popołudniu. Pociąg osobowy Nr. 1319 będzie odchodził z Dziedzic do Bielska zamiast o godz. 5 min. 58, już o godz. 5 min. 45 popołudniu. Pociąg osobowy Nr. 1321 będzie odchodził z Dziedzic do Bielska zamiast o godz. 4 min. 25, już o 4 min. 20 popołudniu.

Pociąg osobowy Nr. 1417 wychodzić będzie z Trzebini zamiast o godz. 10 min. 55, już o godz. 10 min. 50 przedpoł. do Mysłowic a łączący się z nim pociąg osobowy z Szczakowy do Granicy będzie odchodził zamiast o 11 min. 36, już o godz. 11 min. 31 przedpołudniem. Pociąg osobowy Nr. 1431 będzie odchodził z Trzebini do Mysłowic zamiast o 4 min. 32, już o 4 min. 24 popoł. Pociąg osobowy Nr. 1434 będzie odchodził z Mysłowic do Trzebini zamiast o godz. 6 min. 10, dopiero o godz. 6 min. 25 wieczorem.

Mięszany pociąg Nr. 1607 z Krakowa do Podgórza-Bonarki i Skawiny będzie odchodził **już o godz. 1 min. 5 popołudniu**. Mięszany pociąg Nr. 1631 z Krakowa do Podgorza-Bonarki i Skawiny zamiast o godz. 7 min. 35, będzie odchodził już o godz. 7 min. 25 wieczorem. Mięszany pociąg Nr. 1625 będzie od 1 maja do 30 września odchodził z Krakowa o godz. 5 min. 13 z rana do Podgórza Bonarki i Skawiny. Pociąg osobowy Nr. 2321 będzie odchodził z **z Wadowic do Kalwarji** zamiast o godz. 6 min. 35 **już o godz. 5 min. 40 rano.** Z Dziedzic do przystanka Wilkowice-By-

stra krążyć będą tylko w niedziele od 15 maja do końca sierpnia, dalej w dzień Wniebowzięcia, Zielonych Świątek, Bożego Ciała oraz św. Piotra i Pawła pociągi osobowe (odjazd z Dziedzic 7 min. 17 rano; przyjazd do Wilkowic-Bystrej o 8 min. 2 rano; *retour* odjazd 7 m n. 40 wieczorem, przyjazd do Dziedzic 8 min. 18 wieczorem) Te pociągi mają w Dziedzicach połączenie z osobnymi pociągami osobowymi pruskiej kolei państwowej z Katowic i do Katowic.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Jerzego biskupa i Antonji panny. Jutro Anzelma biskupa wyznawcy, doktora Kościoła.

Kraków 19 kwietnia.

Daszyński broni ludu!

Na wstępie podajemy treść mowy, jaką wypowiedział poseł Daszyński na sejmiku relacyjnym, urządzonym wczoraj popołudniu w ujeżdżalni pod Kapucynami. Sejmik ten, jak zaznaczamy powyżej, odznaczył się niebywałemi gwałtami pod okiem strzegących „ładu“ i swojej „powagi“ władz i doprowadził nawet do rozlewu krwi. Smutne zajścia, stwierdzające ponownie, że rozpolitykowane władze nasze nie są w stanie zapewnić osobistego bezpieczeństwa obywatelom, miały według relacji naocznych świadków przebieg następujący:

W chwili, kiedy wchodził Daszyński. rozległy się w sali okrzyki: „Niech żyje! Wiwat!“ Daszyński zbliżył się do trybuny; okrzyki powtórzyły się na nowo. Równocześnie jednak z grupy wyborców nie należących do zwolenników p. Daszyńskiego dały się słyszeć okrzyki: „Hańba mu!“ Ze strony socjalistów wołano: „Hańba Stojałowskiemu!“ Już wtedy przyszło do drobnych starć: socjaliści kułakowali i okładali pięściami tych, którzy nie chcieli tak samo krzyczeć jak oni. Jeden z towarzyszów wołał do stojącego obok niego wyborcy: „Jak nie będziesz cicho, to wyniosą cię stąd trupem!“ Grupa wyborców antysocjalistycznych, stojąca pierwotnie w środku sali, została tymczasem popchnięta naciskiem tłumu ku estradzie. Nagle ponad głowami tłumu ukazała się postać tow. Englischa, który wskoczywszy na stół, począł wołać: „Towarzysze! Są tu na sali przeciwnicy! Postąpcie z nimi bez litości!“ Oczywiście te słowa wywarły swój skutek. Powstał chaos nieopisany. Tłum rzucił się w stronę stołu, z którego przemawiał Englisch, wypierając stojących bliżej estrady, aż po miejsca komisarzy policji i p. Daszyńskiego. Komisarze, Daszyński, Englisch, socjaliści i opozy jonisci tworzyli skłębioną masę, wśród której zbiry p. Daszyńskiego okładali przeciwników pięściami i kułakami, wywracając ich na ziemię i kopiąc nogami przewróconych.

Towarzyszki, podniecając wściekłość rozjuszonego motłochu, wołały: „Rany Boskie, Daszyńskiego biją!“ Daszyński istotnie sam stracił przytomność umysłu i myślał przez chwilę, że wyborcy wymierzają sobie na nim sprawiedliwość. Dopiero kiedy p. Stróżyński, nie tracąc zimnej krwi, zawołał: „Protestuję przeciw podżeganiu Englisza. Przyszliśmy na zgromadzenie, sądząc, że tu będą szanować mniejszość i jej przekonania. Panie pośle, proszę wejść na stół i uspokoić tłumy“. Daszyński blady jak ściana, cały trzęsący się z przerażenia, machinalnie poszedł za tem wezwaniem i kilkoma słowami prosił towarzyszy o uspokojenie się. Komisarze policji z olimpijskim spokojem patrzyli na tę dziką orgję, znajdując, że obrady toczą się zupełnie prawidłowo, i że jeszcze nie ma powodu do rozwiązania tak sympaty znego zebrania.

Ostatecznie uciszyło się trochę, Daszyński wezwał zgromadzonych do wyboru prezydjum i zaproponował jakby na urągowisko tego samego Englisza, który przed chwilę dał taką rękojmię przedmiotowego prowadzenia obrad. Reprezentanci władzy uważali, że ta propozycja jest zupełnie na miejscu; wobec tego nie można brać za złe socjalistom, że Englisza wybrali. P. Stróżyński zwrócił się tedy do posła Daszyńskiego ze słowami: „Mniejszość ma prawo do reprezentacji w prezydjum i dlatego życzy sobie, aby wybrano jako jednego z wiceprezesów robotnika Węgrzyna“. Daszyński poddał to pozornie pod głosowanie, poczem oświadczył, że zgromadzenie odrzuca kandydaturę p. Węgrzyna. Na to zabrał głos p. Stróżyński i oświadczył, że „zarówno wybór Englisza po tem co się stało, jak i nieuwzględnienie praw mniejszości przy wyborze prezydjum, uniemożliwia wyborcom nieusposobionym socjalistycznie wzięcie udziału w dalszym ciągu sejmiku. Wobec tego opuszczamy zgromadzenie i prosimy o zrobienie nam miejsca na swobodne wyjście“. Daszyński wezwał obecnych do zrobienia szpaleru, który istotnie się utworzył. Pan Stróżyński wyszedł na czele, a za nim inni. Okazało się jednak, że szpaler został otworzony tylko na to, aby stworzyć zasadzkę.

Już zaraz z początku poczęto wychodzących kułakować, kopać i obsypywać najhaniebniejszemi obelgami; przepuściwszy zaś p. Stróżyńskiego z kilkoma innymi wyborcami, nagle na jakąś komendę szpaler zamknięto i otoczono w środku sali kilkudziesięciu wychodzących spokojnie uczestników zgromadzenia. Powstał niesły hany tumult i wrzask; zaowu skłębiona masa ludzi stoczyła ze sobą walkę przez jakie sześć minut. Komisarze policji znowu obserwowali spokojnie ten charakterystyczny epizod, nie widząc bynajmniej powodu do interwencji. Wciągnięci w zasadzkę opowiadają, że rzucono się na nich z tyłu z laskami i kułakami: wezwanie „prezesa“ Englisza dopiero teraz zostało na serjo przeprowadzone w czyn. Jeden z obecnych adwokat D został silnie poraniony w skroń, w oko i w czoło; lekarz sądowy, który udzielił rannemu pierwszej pomocy na inspekcji, stwierdził, że p. D. ma sińce na czole i głowie, ranę na powiece oka prawego, ranę na czole, oko lewe całe zasiniałe i podbite, całe czoło i szczyt głowy okryte sińcami i otarciami naskórka. Rany te zadane zostały, zdaniem lekarza, żelaznym prętem, a jest rzeczą możliwą, że także bokserem. W gwałtach na osobie adwokata D., jak nam donoszą, prym trzymali tow. Teller, jeden ze współników bohaterstwa Kaczanowskiego a zarazem prezes żydowskiego towarzystwa socjalistycznego „Brüderlichkeit“, oraz zastępca naczelnego wodza sztabu socjalistycznego, dr. Marek. Prócz adwokata D., który obecnie jest obłożnie chory, ofiarą brutalnych gwałtów był także p. Pařizek, właściciel składów płócienek przy ul. Sławkowskiej. Mniej poturbowanych jest bez liku... Wszystko to jednak nie stanowiło dostatecznego powodu do interwencji władzy, która miała do rozporządzenia liczny aparat policyjny, oraz osiemdziesięciu policyjnych żołnierzy w pobliżu ujeżdżalni!!!

Godnem zakończeniem sejmiku było aresztowanie „towarzysza“ Jana Jabłońskiego, murarza z Podgórza, którego przytrzymano za wprowadzenie w czyn teorji p. Daszyńskiego o własności. Przy aresztowanym znaleziono mianowicie już trzy pugilaresy; jeden był w kieszeni, drugi na głowie pod kapeluszem, trzeci zaś w chwili aresztowania wypadł Jabłońskiemu z rąk na ziemię.

== Na konkurs budowy pałacu Sztuk pięknych w Krakowie, który jak wiadomo, ma stanąć przy placu Szczepańskim frontem do Plant, nadesłano 11 projektów, które, oglądać można w mniejszej sali wystawy obrazów w Sukiennicach. W niedzielę miał się odbyć wybór najlepszego z nadesłanych planów, z powodu jednak braku kompletu sędziów zaproszonych do jury, odłożono ostateczne rozstrzygnięcie sprawy do piątku. Nieuprzedzając wyroku kompetentnych sędziów, donieść możemy, że większość nadesłanych prac nieprzekracza najzwyczajniejszej miary szablonowych pomysłów architektonicznych, dwa tylko odznaczają się wybitną oryginalnością i genjalną inwencją. So to projekty nadesłane pod god.ami: „Krakus i Goplana“ tudzież „Z żywymi naprzód“.

== Wielki festyn, pierwszy w tym roku, odbędzie się dnia 8 maja b r. w Parku krakowskim. Dochód z festynu obrócony będzie na rzecz stowarzyszeń rzemieślniczych katolickich w Krakowie. Bliższe szczegóły interesującej zabawy później.

== Porucznik 22-letni śp. Hugo Kott, o którego samobójstwie w dorożce donosiliśmy w niedzielnym numerze, jak nas zapewniają, stał się ofiarą jednej z tutejszych jaskiń demoralizacji, tak zw. „Etablisse-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

34) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Szli tedy rzekomo w najlepszej komitywie, ku bramie Krakowskiej zmierzając, a po drodze chorążyc Czarbana jak mógł sondował, chociaż ten trzymał się na ostrożności i zbywał zapytania półsłówkami.

— Więc do stolicy dobre bogi razem nas jakoś sprowadziły? — mówił pan Tadeusz. — Szczerze mnie to cieszy, mój kawalerze... Słyszałem, że pani chorążyna tu się wybiera, ale nie dowierzałem. Wprawdzie obiecuje nam król jegomość uroczystości wspaniałe, jakich pono świat nie widział; ja jednak znając cnoty kuzyny twojej, mości kawalerze, wiedząc, jak jest do małżonka swego a mego rodzica przywiązaną, jak spokój domowy miłuje i wszystkiego, co wydatek ekstraordynaryjny za sobą pociąga, unika — wiedząc o tem, mniemałem, że nawet świetności kampamentowe do opuszczenia domu jej nie skłonią...

Spojrzał na mówiącego z pod oka Czarban.

— Bo też nie to kuzynę do przyjazdu skłoniło, ale dbałość o zdrowie małżonka, który, jak waszmość wiesz, niedomaga — odezwał się kwaśno.

— A! dbałość o zdrowie... — podchwycił chorążyc. — Powinienem był odrazu się domyśleć. Tylko, że w domu pan chorąży miałby, widzi mi się, spokoju więcej i wygody...

— Tego i tu mu nie zbraknie, a także medyków doświadczonych i sławnych, których właśnie poradzić się zamierza.

— A! medyków doświadczonych i słynnych — powtórzył chorążyc. — Bardzo słusznie. Zapewne najszanowniejsza kuzyna myśl tę panu chorążemu poddała?

— Nie wiem, które z nich, bo się w sprawy małżeńskie nie wtrącam — odparł trochę niecierpliwie Czarban. — Swoich nawykłem pilnować.

— Prawda, prawda! kawalerze kochany... Już to trzeba ci przyznać, że swoich pilnujesz wzorowo. Pan chorąży niewymownie musi być ci wdzięczny, że zarówno jego, jak mnie, w zarządzie gospodarskim wyręczasz. Ja przynajmniej słów dla ciebie nie mam...

— Wolne żarty! — mruknął, chmurząc się Czarban.

— Gdzie zaś żarty! Przed każdym twoje cnoty i zalety wynoszę pod niebiosy... Zapytaj choćby tu obecnych przyjaciół moich... Nieprawdaż, panie Józefie?

— Tak jest z wszelką pewnością, panie kawalerze — powiadczył Zbijewski.

— I ja też na świadka w tej materji służyć mogę, mój królewiczu — dodał pan Adam Bończa.

— Skromny jesteś panie Hilary — mówił sentencjonalnie chorążyc — i jak każdy takiego usposobienia obywatel, nie lubisz, iżby cię w oczy chwalono. Jedna to zaleta więcej. Więc... głównie do medyków doświadczonych przyjechaliście... Tych istotnie w Warszawie nie brakuje... Hm... nie grzecznie to samemu się wpraszać, ale sądzę, że nie weźmiecie mi za złe, jeśli uszanowanie pani macosze złożę, no i przy tej okazji rodzica uściskam...

— Chorążyc to powiedziałeś z ukrytą myślą — odciął się Czarban ze złością.

— Boże miły! — westchnął pokornie chorążyc — czym to ja faryzeusz, żeby myśli ukrywać? Posądziłeś mnie niesprawiedliwie kochany kawalerze...

— Zapraszasz się w odwiedziny do pana chorążego, a przecież synem jesteś, jedynakiem, prawo wszelkie bez zapraszań masz...

— Za pozwoleniem! — przerwał Tadeusz serjo — prawo *miałem*, ale mi je odjęto i na banicję z pod strzechy rodzinnej skazano...

— Przecież nie obwiniasz o to mnie, ani Barbary... — szybko podchwycił Czarban — Myśmy dla ciebie byli zawsze i jesteśmy najlepiej usposobieni... Jeśli zaszły niesnaski, to w plotkach i podszeptach złych ludzi ich przyczyny szukać należy...

— Ależ tak jest, niewątpliwie — potwierdził Tadeusz. — Oj! te plotki i podszepty... Ci źli ludzie... To też widzisz, kochany kawalerze, siedząc na banicji w Stawiszynie, rekolekcje odprawiałem i upamiętanie mi przyszło... Uprzykrzyły mi się niesnaski, postanowiłem zapomnieć o nich i stosunki z wami jak należy nawiązać. Dlatego zapowiadam swoją u was wizytę...

Czarban nie wiedział, jak ma uważać ten zwrot chorążyca: za manewr dyplomatyczny czy za prawdę. Ton dobroduszny Tadeusza przemawiał za ostatnią, ale rzekomy kuzyn jego macochy wiedział że chorążyc, gdy potrzebuje, umie się ułożyć i bodaj koźla lub barana z siebie zrobić. Miał się tedy na baczności.

— Cóż, drogi kawalerze, jak sądzisz to postanowienie moje? — dopytywał z naleganiem Tadeusz.

— Zawsze jestem za zgodą w rodzinie—odparł krótko Czarban.

— Powiedziałeś to takim tonem, jak gdybyś mi nie dowierzał!... uskarżał się żałośnie chorążyc. — Zapewnić cię mogę o szczerości moich intencyj... Racz, proszę cię, wspomnieć o tem pani macosze...

— Nie omieszkam — rzekł Czarban, którego rozmowa nad wyraz drażniła.

Chorążyc widział to, lecz nie przestawał w tym samym prowadzić jej tonie; to wychwalał macochę. jej poświęcenie się dla pana chorążego, jej dobroć i zasady surowe; to nagle rzucał mimochodem pytanie niby nic nie znaczące; to znów do zgody i naprawienia stosunków wzdychał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ment Friedman". Od chwili, gdy tylko przeniesiono go z Ołomuńca, całe niemal noce tam trawił. Doszło do tego, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia, jedynym ratunkiem honoru stało się samobójstwo. Wracając od Friedmana strzelił do siebie z rewolweru. Śmierć nastąpiła niebawem.

= Podana przez parę pism warszawskich wiadomość o bliskiej nominacji r. t. Ligina na stanowisko towarzysza ministra oświaty — nie jest podobno zgodna z rzeczywistością. O ile *Krajowi* wiadomo, p. Ligin nie ubiega się o tę posadę i pozostaje na czele warszawskiego okręgu naukowego Towarzyszem ministra oświaty ma zostać obecny rektor uniwersytetu moskiewskiego, prof. Zwierew. *Kraj* donosi jednak, że rozpatrzenie projektu rozszerzenia wykładów języka polskiego w szkołach średnich Królestwa Polskiego, z powodu niedostatecznego jeszcze przestudjowania tej kwestji przez ministerstwo oświaty, zostało odłożone do jesieni.

X Z Jasła otrzymaliśmy w sobotę depeszę następującą: „W Warzycach odbył się dzisiaj wiec przedwyborczy z udziałem posła ks. Stojałowskiego. Lud wyszedł naprzeciw ks. Stojałowskiego z procesją. W wiecu wzięło udział 1000 uczestników. Ludowców było zaledwie czterdziestu. Na ich czele stali: Stapiński, dr Dwernicki i p. Traczewski, znany ze sprawy karno sądowej w Sanoku. Przed rozpoczęciem obrad ludowcy rozpoczęli dzikie wrzaski, wystąpili z protestem, potem opuścili zgromadzenie. Kandydatura p. Włodzimierza Lewickiego zatwierdzona została jednogłośnie". Z Sanoka w niedzielę wieczorem telegrafowano do nas: „Dziś odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Sztab ludowców zjawił się w komplecie ten sam co w Warzycach w towarzystwie kilkunastu żydów. Żydowski adwokat Nebenzahl, kuzyn rabina, obrońca mordercy Winiarskiego, proponuje wybór Milana na przewodniczącego. Komisarz biega na wszystkie strony po sali. Zagaja ksiądz Stojałowski. Ludowcy wznoszą okrzyk „Hańba!" — z czego komisarz korzysta i natychmiast rozwiązuje zgromadzenie. Wobec tego odbyło się zgromadzenie poufne złożone z 500 wyborców, na którem byli przedstawiciele kilkunastu wsi. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło popierać kandydaturę p. Włodzimierza Lewickiego. Okuniewski wystosował list do Stapińskiego, w którym oświadcza, że ruska rada narodowa popierać go będzie. W poniedziałek odbędą się sejmiki przedwyborcze w Brzozowie i Rymanowie"

„Ułuda".

(Fragment dramatyczny w 3 aktach M. Szukiewicza, odegrany na scenie krakowskiej dnia 16 kwietnia b. r.).

Zawiązek „Ułudy" jest niewyszukany, szary. Artysta malarz ożenił się z modelką, którą uwiódł, a ożenił się nie z miłości (bo prócz chwilowego szału Kiryłło nie czuł głębszego pociągu do Matyldy), lecz z poczucia obowiązku honoru. Kiryłło spełniwszy akt uczciwości, czuje się wielce nieszczęśliwy. W domu, przy stalugach, brak mu bratniej duszy, istoty stojącej z nim na jednym poziomie umysłowym, brak mu podniety do tworzenia arcydzieł, których w duszy piastuje zapewne tysiące. Matylda, choć cicha, łagodna, jest jednak za „głupia", za „gruboskórna", aby z nim razem „szybować na skrzydłach fantazji". W dodatku Matylda posiada matkę, która jak przysłowiowe teściowe, wciąż gdera, zrzędzi, a nieraz robi zięciowi piekło w domu za zaniedbywanie córki. W ciasnej tej atmosferze Kiryłło schnie, a nawet, jak koledzy jego twierdzą, zatraca talent. Napróżno poczciwa Matylda wysila się na humor, na serdeczność. Kiryłło wciąż smutny, rozdrażniony, głodny moralnie. Ciało Matyldy przestało go nęcić, a jej dziecinne pieszczoty więcej nudzą niż wabią malarza. Coraz też częściej ucieka z domu, do knajpy, gdzie za stołem siedzą koledzy równi mu polotem myśli, tak jak on żyjący w świecie „ducha".

Na dobitek Kiryłło w tajnikach swego serca piastuje miłość jedyną, prawdziwą, pierwszą — jak zaręcza. Będąc jeszcze w kraju (sztuka rozgrywa się w Monachjum), rozkochał się i zaręczył z panną Heleną Lesińską, wielce majętną i wykształconą. Obdarzony naturą skłonną do egzaltacji, mazgajowaty, a jak kto woli, samolubny, nie umie nakazać milczenia bądź cobądź nieuczciwej w jego warunkach miłości — przeciwnie nawet, uczucie swe do Heleny uważa za coś „świętego", pieści je, podnieca, delektuje się niem jak Beaudelaire szatanem... „Ty, nad wszystkie anioły piękny i wspaniały, Boże, przez los zdradzony, pozbawiony chwały!"

Zawodzi długie litanje, a sobie gotów postawić za życia pomnik męczeństwa. Wyegzaltowawszy własne męczeństwo staje się w końcu rzeczywistym mordercą biednej, poczciwej Matyldy. W chwili uniesienia, po wizycie Heleny, która nic nie wiedząc o małżeństwie narzeczonego, przyszła do jego pracowni, odpycha od siebie tak gwałtownie żonę, że ta pada bez zmysłów. Wkrótce wydając na świat dziecko Matylda umiera. Kiryłło staje na rozdrożu... Zbyt wielka przepaść oddziela go od Heleny; między nimi stoi widmo Matyldy. Kiryłło rozstawszy się z pokusą szczęścia, w chwili zapadania kurtyny, zbliża się zwolna do niemowlęcia, nad którem opieka jest już jedynym celem jego życia.

P. Szukiewicz w „Ułudzie" złożył bezsprzecznie chlubne świadectwo swemu talentowi; jest w tej sztuce rozmach, siła, odczucie sceny, niema natomiast „symbolicznego" majaczenia, jak w poprzednim jego utworze scenicznym „Śnińżniki". Zwłaszcza akt pierwszy wolny od Ohnetowskich sytuacyj któremi obfituje koniec aktu II go, lub patetycznych, dość niesmacznych tyrad jakich jest pełno w akcie III cim zdanie to potwierdza. Wzorując się na pisarzach ostatniej doby (Ibsen, Hauptmann, Bracco) p. Szukiewicz nie używa wcale monologu, zastępując go sceną mimiczną. Tylko że tych scen monomimicznych za dużo i za długie. Słowa każdy w teatrze słyszy, nie każdy zaś może dojrzeć wyraz twarzy. Trzeba się z tem liczyć koniecznie. W imię tych samych wzorów p. Szukiewicz wybrał na bohatera człowieka walczącego z jakiemś nieuchwytnem fatum, psychopatę, niedołężnego. Możnaby się o wybór sprzeczać z autorem „Ułudy", ale pono *spiritus flat ubi vult,* a więc przyjmujemy go takim jak jest.

Artyści, a głównie p. Przybyłkówna (Matylda) i p. Solski (Kiryłło) świetną grą (choć przyznaję, że wolałbym w Kirylle widzieć p. Śliwickiego) niemało przyczynili się do powodzenia sztuki. Matylda p Przybyłkównej była dobrą, serdeczną, a tak ładną, że wierzyć się nie chciało, aby malarz, silniej od innych odczuwający piękno, tak brutalnie mógł się z nią obchodzić.... Ale czy to konieczny jest taki negliż w akcie I-szym? Czy nie zawiele — naturalizmu? P. Solski w dwóch pierwszych aktach „artystyczną" naturę Kiryłły uwydatnił plastycznie; znać było, że to człowiek nerwów, nerwów i nic więcej, w akcie III-cim zdaje mi się, że za silnie i za głośno, jak na zgnębionego pokutnika, dyskutował o kawalerskich dolegliwościach z p. Lesińskim. Prócz tych dwojga udział w „Ułudzie" wzięli i na pochwałę zasłużyli z pań: Otrembowa (bardzo dobra świekra), p. Siemaszkowa Helena i p. Wójcicka (ekscentryczna mamka, która nie siada jak zwykli śmiertelnicy na krzesłach, lecz na stole), dalej pp.: Zawadzki (Lesiński), Śliwicki (Stroiński), Sobiesław, Mielewski, Popławski, Bogusiński, Roman, Zawierski (wszyscy jako artyści malarze), oraz Zboiński (doktór) Stępowski (karawaniarz) i Jejde (jako komiczny i wyborny posługacz).

Autora obecnego na premierze owacyjnie przyjmowano po każdym akcie. Po drugim obrazie p. Solskiemu wręczono wieniec. **Minos.**

Z Rady miejskiej.

(Posiedzenie z d. 18 kwietnia rb).

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent miasta p. Friedlein krótko przed godziną 6 tą przy udziale 38 członków Rady. Sekretarz p. Groele odczytał wniesione pisma, a mianowicie: petycję Towarzystwa weteranów wojskowych o grunty pod budowę schroniska; zawiadomienie okręgowej Rady szkolnej o zamianowaniu p. Józefa Parczyńskiego, stałym nauczycielem kierującym w szkole 4-klasowej im. św. Szczepana na Piasku od 1 go marca. Wydział krajowy wyraża reprezentacji miasta Krakowa gorące podziękowanie za ofiarne i gorliwe zajęcie się sprawą majsterskiego kursu szewskiego i połączonej z nim specjalnej wystawy szewskiej. Ostatnie pismo jakie odczytał sekretarz podpisane było przez p. marszałka krajowego hr. Badeniego tyczyło się zaś preliminarza budżetu krajowego. Na przyszłość miasto Kraków w jednej trzeciej części ponosić ma koszty utrzymania szkół uzupełniających przemysłowych oraz w tymże stosunku pokrywać remunerację dla kierowników i nauczycieli tychże szkół. Załatwienie tego pisma przekazano komisji przemysłowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do wniosku komisji w sprawie parcelacji i sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych, a to celem dania odpowiedzi na pismo delegata namiestnika z dnia 10 lipca 1897 r., tyczące się odstąpienia gruntów na cele studjum rolniczego. W sprawie tej zabierają głos: prof. dr Leo (uznaje potrzebę gruntu na wybudowanie kliniki weterynaryjnej), Kwiatkowski, Nowacki, Rotter, oraz sprawozdawca, radca Magistratu p. Skrzyniarz. Rada uchwaliła co następuje:

1) Gmina miasta Krakowa utrzymuje w mocy swoją ofertę z dnia 9 marca 1896 r., ale tylko co do gruntów grupy V b) i V c) na 2004,77 □ sąż. powierzchni obliczonych, wyłącza zatem obecnie z oferty grunt z grupy V a) o łącznej powierzchni 375 61 kwadr. sąż., albowiem grunt tej grupy z powodu zmienionej sytuacji jest gminie koniecznie potrzebny w celu otwarcia nowych ulic w tej okolicy.

2) Gmina miasta Krakowa przedłuża termin do oświadczenia się rządu na jej ofertę ostatecznie do dnia 31 marca 1899 z tem, że jeżeli do tego dnia rząd nie oświadczy, że ofertę przyjmuje, uważać będzie Gmina, że rząd nie ma zamiaru z jej oferty skorzystać — i gruntami zaofiarowanymi inaczej rozporządzi.

3) Gmina miasta Krakowa nie może odstąpić od zastrzeżenia, że grunt zaofiarowany użyty być ma na cele studjum rolniczego, bo tylko na ten cel w chęci przyczynienia się do stworzenia i rozwoju tak potrzebnej i pożytecznej instytucji znaczny obszar gruntu po cenie nader niskiej rządowi do nabycia ofiarowała; gmina gotowa jednakże sprzedać rządowi bez zastrzeżeń te grunty, ale tylko po cenie dzisiejszej rzeczywistej ich wartości to jest po cenie 44 złr. za 1□°.

4) Również nie może gmina m. Krakowa zrzec się zastrzeżenia co do terminu czteroletniego zakreślonego ofertą z dnia 9 marca 1896 r. l. 14275 dla obowiązku rządu wystawienia na tym gruncie budynków dla studjum rolniczego.

Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski, przedstawia następnie wniosek Sekcji I, zezwalający p. Ignacemu Rajalowi na wybudowanie murów fundamentowych w narożniku ulicy Wiślnej i św. Anny pod chodnikiem miejskim według planów z dnia 9 lutego 1898 r. zastrzegając, że przez to właściciel realności tej posesji nie nabywa ani prawa własności ani służebności do gruntu miejskiego, w którym mur będzie wybudowany. Wywiązuje się dłuższa i nużąca dyskusja, w końcu jednak uchwalono wniosek *in extenso.*

Dyrektor Wdowiszewski przedstawia wniosek Sekcji I projektujący regulację ulicy Zyblikiewicza oraz ulic pobocznych. Rada zezwala na częściowe otwarcie tych ulic, o ile położone są na gruntach realności Nr 55 pod warunkami zawartemi w deklaracji właściciela tejże realności z dnia 7 lutego 1898 r. oraz pod warunkiem opatrzenia ulic ściekami i założenia muru opasowego od strony sąsiedniej realności.

Następnie udzielono pierwszeństwa hipotecznego krajowemu Towarzystwu galicyjskiemu, dla zaciągnąć się mającej pożyczki 14.000 złr. na realność pod l. 24 dz. III. Bez dyskusji przyjęto wniosek Sekcji IV w sprawie prestacji szkolnej, przedstawiony przez prof. dra Kasparka, poczem na wniosek Sekcji III zatwierdzono statut fundacji dr Jonatana Warschauera na pożyczki dla rękodzielników krakowskich.

Po złożeniu przyrzeczenia radzieckiego przez prof. dr Ernesta Bandrowskiego; przystąpiono do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Do skrutynjum prezydent powołał r. m. prof. dra Cyfrowicza i dra Horowitza. Z obecnych 52 członków Rady, radcy miejscy Pieniążek i Potocki głośno oświadczyli, że od głosowania się wstrzymują. Kartek oddano 50, między któremi 2 białe. Z 48 głosów otrzymali: **hr. Potocki 24 i dr Pieniążek 24** Wobec tego wyniku, r. m. Stryjeński stawia wniosek odroczenia wyboru o dni ośm. Następnie hr. Andrzej Potocki oświadcza, że zarówno jemu jak i drowi Pieniążkowi trudno byłoby przyjąć wybór o większości jednego głosu, dlatego stawia wniosek odroczenia wyboru na ośm dni. Toż samo popiera dr Pieniążek.

Przeciw odroczeniu przemawiają dr Kohn i prof. Rosenblatt, a także dr Górski oświadcza się za ciągłością wyboru. Radzono się statutu, w którym jednak napotkano wątpliwość co do tego, czy wybór wiceprezydenta ma być dokonany na jawnem posiedzeniu. Prezydent rozstrzyga wątpliwość, wobec niejasności statutu, na korzyść posiedzeń jawnych. Przystąpiono więc po raz drugi do głosowania, w którym obaj kandydaci otrzymali po 25 głosów.

Wobec tego wyniku hr. Potocki oświadcza, że chcąc ułatwić zadanie temu, którego większość na to zaszczytne miejsce wybierze, dziękuje tym którzy go swoimi głosami zaszczycali, a zarazem prosi, aby ci sami oddali swe głosy drowi Pieniążkowi. Bezzwłocznie więc przystąpiono do trzeciego głosowania, w którem oddano kartek 51. **Dr Karol Pieniążek otrzymał głosów 31**, hr. Potocki 12 głosów, zaś 8 kartek było próżnych. Dalsza ceremonia była krótka. Wynik przyjęto milczeniem. Na zapytanie prezydenta, czy dr Pieniążek wybór przyjmuje, odpowiedź brzmiała: „Przyjmuję". Sekretarz prezydjalny odczytał rotę przysięgi a prezydent osobiście przysięgę odebrał, poczem ogłosił posiedzenie za zamknięte.

Sprawa wzięła zatem obrót jaknajgorszy; skutkiem, zupełnie naszem zdaniem niewłaściwego, cofnięcia się p. Potockiego, skapitulowano przed żydostwem i wybrano wiceprezydentem człowieka osobiście bardzo zresztą szanowanego, ale dającego się powodować, znanego zarówno z braku energji, jak i z sympatyj dla żydowskiego żywiołu w radzie. Wynikiem wczorajszego posiedzenia oddano przeto gospodarkę naszego miasta już do reszty na łup żydów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Buczacz 18 kwietnia (w południe). Ks. kanonik Gromnicki zrzekł się kandydatury na powiaty Buczasz-Czortków. Komitet ściślejszy postanowił jednogłośnie przedstawić komitetom powiatowym kandydaturę marszałka barona Błażowskiego.

Gniezno 18 kwietnia (w południe). **Wiceprezydent galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu**

dr Witold Mora Korytowski, bawiący w miejscowości Grochowiskach pod Gnieznem, która należy do jego rodziny, uległ strasznemu nieszczęściu; koń uderzył go kopytem w twarz tak silnie, że uderzenie to podobno jest śmiertelne. Nieszczęśliwego odwieziono w rozpaczliwym stanie do najbliższej kliniki. (Prawdopodobnie do Poznania. *Przyp. Red.)*

Wiedeń 18 kwietnia (w południe). Przyjechał tu burmistrz m. Pragi dr. Podlipny w towarzystwie trzech radców miejskich. Podlipny miał dzisiaj audjencję u cesarza; idzie o subwencję na przebudowę t. zw. żydowskiego miasta w Pradze. Podlipny prosił również imieniem Pragi cesarza, aby którykolwiek z członków domu cesarskiego stale zamieszkał na Hradczynie.

Wiedeń 18 kwietnia (w południe). Przybył tu duński następca tronu z żoną i dziećmi.

Cesarzowa Elżbieta przybyła do Kissingen.

Wiedeń 18 kwietnia (w południe). Cesarz zatwierdził sejmową uchwałę, zezwalającą powiatowi cieszanowskiemu na podjęcie 40 000 złr. pożyczki, przez rozporządzenie z dnia 10 b. m.

Minister skarbu zamianował naczelnika biura probierczego w Krakowie p. Leonarda Lepszego „oberwardejnem".

Cesarz pozwolił ministrowi rezydentowi w Cetynji Eugenjuszowi Kuczyńskiemu nosić czarnogórski order Daniła drugiej klasy.

Tryest 18 kwietnia (w południe) Kurja biskupia zakazała nietylko konferencyj antisocjalistycznych w kościele św. Antoniego, ale także i kazań słoweńskich w kościele św. Jakóba.

Paryż 18 kwietnia (w południe) *Petit Journal* donosi, że Zola domaga się przesłuchania jako świadka Dreyfusa, który według życzenia Zoli powinienby być sprowadzony z wyspy djabelskiej.

Sofja 18 kwietnia (w południe) Z Saloniki donoszą, iż mieszkańcy trzydziestu kilku miejscowości w Albanji dolnej przeszli z prawosławia na katolicyzm. Ogółem nawróconych jest przeszło 5000.

Barcelona 18 kwietnia (w południe). Z powodu burzliwych manifestacyj patrjotycznych, które urządzili studenci, uniwersytet został zamknięty. Studenci powybijali okna w konsulacie amerykańskim.

Palermo 18 kwietnia (w południe). Crispi został ponownie wybrany do Izby deputowanych. Otrzymał 1176 głosów przeciwko 503 rzuconym na innych kandydatów. Barbato otrzymał tylko 295 głosów.

Bruksela 18 kwietnia (w południe). Anarchista Placyd Schouppé, który uciekł z Numei, został tutaj uwięziony.

Londyn 18 kwietnia (w południe). Nadchodzą tu wiadomości, że sułtan wysłał Dżewada baszę z misją polityczną do cara. Dżewad wiezie z sobą do Mikołaja II bogate sułtańskie podarunki.

Poznań 19 kwietnia (rano). W Słupiem na Pomorzu miał prezydent krajowy Puttkammer mowę o „najściu Polaków na czysto niemieckie Pomorze". „Najście" to stanowić ma niebezpieczeństwo przy wyborach i dlatego Puttkammer wzywa wyborców, aby położyli temu tamę.

Wiedeń 19 kwietnia (rano). Sędzia powiatowy w Nowym Targu, Wincenty Łobos, zamianowany został radcą sądowym z pozostawieniem na zajmowanem stanowisku w Nowym Targu.

Praktykanci budownictwa Jan Wysocki i Klemens Warderosiewicz zamianowani zostali adjunktami budownictwa dla Dolnej Austrji.

Wiedeń 19 kwietnia (rano). Na audjencję, jaką miał burmistrz Pragi, dr Podlipny, dzielny burmistrz mówił do swojego króla w języku czeskim, przedkładając mu życzenie czeskiej stolicy, aby którykolwiek z członków domu cesarskiego rezydował w Hradczynie. Cesarz odpowiedział również po czesku. „W przedłożonej mi prośbie, aby jeden z członków mojej rodziny zamieszkał stale w Pradze, widzę wyraz dynastycznego uczucia królewskiej stolicy Pragi, który mnie napełnia radością. Chętnie też wezmę to życzenie wasze pod rozwagę".

Wiedeń 19 kwietnia (rano). Rząd postawi Izbie posłów na jutrzejszem posiedzeniu przedłożenia ugodowe, które tym razem tworzą kompleks, złożony z 21 paragrafów, które w części odnoszą się do wspólnych spraw, częścią do regulacji waluty. Przedłożenia walutowe tyczą się w pierwszym rzędzie wykupna reszty not państwowych, a zastąpienia ich przez nowe.

W miejsce znajdujących się jeszcze w obiegu 112 miljonów złr., wejdą w życie częścią nowe banknoty opiewające na 10 koron, częścią nowe dziesięciokoronowe srebrne monety. Nowe banknoty wydane będą na sumę 160 miljonów koron.

Nowe srebrne monety będą opiewać na 5 koron, a będą wybijane z mieszaniny złożonej z 0 9 srebra, a z 0·1 miedzi. Wielkość tych pieniędzy będzie prawie taka sama, jaką miały dawne dwuguldenówki.

Z jednej strony będzie popiersie cesarza, z drugiej orzeł austrjacki z napisem: „5 Cor." i rok wybicia. Prócz tego naokół orła będzie napis: *Franciscus Josefus I. D. G. Imperator Austriae, Rex Bohemiae, Galliciae, Illyriae etc et Apostolicus Rex Hungariae.* W gładkim brzegu monety wyryte będzie hasło: *Viribus unitis.* Nowe pieniądze będą wybite w ogólnej wartości 64 miljonów koron, z których na Austrję przypada 44 800.000 koron, na Węgry 19 200.000 koron. Co do zamierzonych półkoronówek rząd projekt ten zarzucił.

Budapeszt 19 kwietnia (rano). Deputacja kwotowa węgierska ukonstytuowała się. Prezesem deputacji wybrany został Kolomann Szell. sekretarzem żyd Max Falk, redaktor *Pester Lloyda.*

Berlin 19 kwietnia (rano). Układy między amerykanskim *attaché* marynarki a towarzystwem okrętowem "Hamburg Ameryka" co do zakupna pospiesznego parowca „ks. Bismarka" są już na ukończeniu.

Paryż 19 kwietnia (rano). Pułkownik Panizzardi miał upoważnić hr. Casellę do nowych rewelacyj w dzienniku *Siècle*, które się dziś mają ukazać.

Hiszpanja — Ameryka.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Wiedeń 18 kwietnia (w południe). *N. Fr. Presse* otrzymuje depeszę z Londynu, według której rezolucje uchwalone przez senat są wypowiedzeniem wojny nie tyle Hiszpanji, ile prezydentowi Mac Kinleyowi. Przesilenie wewnętrzne usuwa chwilowo na drugi plan grozę sytuacji zewnętrznej.

Wiedeń 18 kwietnia (w południe). W tutejszych dyplomatycznych kołach utrzymuje się pogłoska, że królowa-regentka hiszpańska, Marja Krystyna, w ostatnich dniach ponownie zwróciła się do przyjaźnie dla niej usposobionego dworu wiedeńskiego. by ze względu na trudne położenie uprosić cesarza Franciszka Józefa, aby poradził jej co ma robić. Komunikacja telegraficzna między obiema dworami jest nader ożywiona i nie jest wykluczone, że teraz świeżo nastąpi nowa próba nawiązania pokoju między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi; próbę tę przedsięwezmą przedstawiciele europejskich mocarstw przy waszyngtońskim gabinecie. Z drugiej strony ze względu na dziś przybyłą rezolucję senatu waszyngtońskiego nie można spodziewać się przywrócenia pokoju.

Co do dodatkowej rezolucji, powziętej w senacie, przypuszczają tu, że celem jej było skaptowanie kubańskiej ludności.

Berlin 18 kwietnia (w południe). Korespondent madrycki *Berlin. Tagblattu* uważa, że w razie wybuchu wojny położenie Hiszpanji jest wcale korzystne.

Madryt 18 kwietnia (w południe). Konsulatom hiszpańskim polecono wezwać wszystkich zdolnych do noszenia broni Hiszpanów, pozostających po za granicami kraju, do powrotu do ojczyzny.

Madryt 18 kwietnia (w południe). Infantka Izabela podpisała się na liście subskrypcyjnej na powiększenie floty. na sumę 50.000 pesetas.

Kadyks 18 kwietnia (w południe). Studenci uniwersytetu usiłowali urządzić manifestację przed konsulatem amerykańskim. Policja temu zapobiegła. Dwóch studentów aresztowano. Konsulat jest otoczony przez policję. W manifestacji wzięło udział 3000 osób.

Waszyngton 18 kwietnia (w południe). Senat Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej przyjął rezolucję większości komitetu do spraw zagranicznych, z poprawką senatora Turpio, uznającą Kubę za niepodległą rzeczpospolitą.

Jednocześnie senat przyjął dodatkowy wniosek Davisa, orzekający, iż Stany Zjednoczone zamierzały wykonywać nad Kubą władzę zwierzchnią, jurysdykcję lub kontrolę.

Wyłącznym ich celem jest pacyfikacja wyspy. Stany Zjednoczone — powiada przyjęty wniosek — zdecydowane są po przeprowadzeniu pacyfikacji, pozostawić zarząd i władzę nad wyspą wyłącznie ludności miejscowej.

Waszyngton 18 kwietnia (w południe). Biuro Reutera donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pomiędzy senatem a izbą reprezentantów dojdzie w sprawie kubańskiej do konfliktu. Powodem tego różne brzmienie przyjętych w obu izbach rezolucyj.

Waszyngton 18 kwietnia (w południe). Sądzą tutaj, że Anglja nie przyłączy się do żądnej akcji międzynarodowej o charakterze nieprzyjaznym dla Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork 18 kwietnia (w południe). Z Filadelfji donoszą, iż b. poczmistrz jeneralny Wanamacker, miljonowy właściciel olbrzymich składów w tem mieście, zobowiązał się wystawić i utrzymać własnym kosztem cały pułk ochotników z Pensylwanji.

Wiedeń 19 kwietnia (rano). *Wiener Allg. Ztg* dowiaduje się z pierwszorzędnego zródła, że wszystkie wieści, krążące ostatnimi dniami wśród rozmaitych politycznych centrów co do ponownej interwencji mocarstw w konflikcie hiszpańsko amerykańskim są zupełnie pozbawione podstawy. Większa część mocarstw widzi brak skutków ponownego kroku w tym kierunku. Inne znów mosarstwa, a w pierwszym rzędzie Anglja, nie chcą w żaden sposób przedsięwziąć jakichkolwiek dyplomatycznych akcyj, któreby były zwrócone przeciw Stanom Zjednoczonym.

Paryż 19 kwietnia (rano). Ajencja Hawasa donosi z Barcelony: Skoro publiczność onegdaj wieczorem dowiedziała się o przyjęciu rezolucji w amerykańskim senacie, powstało żywe poruszenie. Wznoszono okrzyki patrjotyczne. Akademicy chcieli szeregiem udać się do amerykańskiego konsulatu, zostali jednak przez policję rozproszeni. W Walencji również rozlepiono patrjotyczne odezwy, spokój jednak panował ogólny.

Madryt 19 kwietnia (rano). Wybuchły tu rozruchy zwracające się przeciwko reprezentacjom amerykańskim. Studenci tłumnym pochodem dążyli przed mieszkanie Woodforda. Władzom z trudem udało się utrzymać porządek i zapobiedz demonstracjom.

Zarówno Hiszpanja jak i Ameryka czynią bezprzerwy gorączkowe przygotowania wojenne. Z Londynu nadchodzą tu jednak depesze, według których pomiędzy gabinetami dokonywa się wymiana zdań co do wystosowania do rządu amerykańskiego wspólnej identycznej noty wszystkich mocarstw europejskich. Nota ma wyrażać żądanie, aby Stany nie mięszały się do spraw wewnętrznych krajów kolonjalnych, będących w Ameryce w posiadaniu mocarstw europejskich. Nota wystosowana będzie tylko w takim razie, jeśli wszystkie mocarstwa zgodzą się bez zastrzeżeń na tekst noty.

Londyn 19 kwietnia (rano). Telegrafują z Waszyngtonu: Rezolucja senatu została wszędzie radośnie powitana przez lud. Gdyby Izba reprezentantów zgodziła się. spodziewają się, że prezydent założy swe *veto.* Konflikt między nim a kongresem stworzy zwłokę na czas nieograniczony.

Komisja mieszana odbyła wczoraj naradę nad rezolucją. Konserwatyści chcą udzielić prezydentowi dziesięć dni terminu dla układów z Hiszpanją.

Waszyngton 19 kwietnia (rano). W Izbie reprezentantów postawił wczoraj dep. Dingley rezolucję równającą się w dosłownem brzmieniu rezolucjom uchwalonym przez senat, z opuszczeniem ustępu o uznaniu rzeczypospolitej na Kubie, a zastąpienie tego ustępu słowami: „Lud na Kubie musi być wolny". Wniosek ten uchwalono 179 głosami przeciwko 155.

Senat, który obradował równocześnie, uchwalił odrzucić powyższą propozycję Izby reprezentantów, jakoteż wniosek zmierzający do odbycia wspólnej konferencji senatu z Izbą reprezentantów. Uchwały senatu zapadły większością 43 głosów przeciwko 34 głosom.

W Izbie reprezentantów postawił wobec tego dep. Bromwell wniosek reasumacji poprzedniej uchwały i zatwierdzający rezolucje uchwalone przez senat. Wniosek ten odrzucony został 172 głosami przeciwko 148. Natomiast przyjęto większością głosów wniosek Dingleya domagający się stanowczo wspólnej konferencji z senatem dla powzięcia jednolitej uchwały.

Nowy Jork 19 kwietnia (rano). Do *New-York Herald* donoszą z Waszyngtonu: Z niektórych odznak można wnosić, że starania celem sprowadzenia ugody w sprawie rezolucji uchwalonej przez senat, pozostaną bez skutku i że prędzej będzie ewentualnym rezultatem kompromis bez uznania rzeczypospolitej kubańskiej.

NOWOŚCI w WOALKACH
i paskach damskich

wszelkie przybory do krawieczyzny.
Włóczki, Bawełny, Jedwabie do prania.
(Nowość) Bawełna z połyskiem do haftu w pięknych kolorach i cieniach motek 2 ct.
Szczotki, Grzebienie, Mydła i Perfumy.
Pugilaresy, Portmonetki i Papierośnice.
Albumy na fotografie i Ramki.
Wielki wybór Spinek i Dewizek do zegarków.
poleca najtaniej
A. FRONCZ Kraków, ulica Florjańska 17.
Wysyłki pocztą odwrotnie załatwia.

Kapelusze męskie

w najnowszych fasonach od 1 złr. 50 ct.
Czapki i Koszule sportowe.
Koszule męskie od złr. 1·50.
Kołnierzyki. Manszety. Skarpetki.
Krawaty najmodniejsze od 40 cnt.
Poleca znany z taniości magazyn
W. Kłosiński
ulica Florjańska L. 17.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 kilogr.** zamówienia **zielonej kawy** z poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła pierwszy chrześcijański handel kolonialny
Jana Kubrychta w Pradze
na Małej Stronie.
Poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:
Kampinas grubo-ziarnistej . . . . 5 kg. złr. **6**
Jawa Kampinas prawdziwy . . . . „ „ „ **7**
Quatemala piękny zapach . . . . „ „ „ **8**
Ceylon I-a . . . . „ „ „ **9**
Zamówienia 5 klgr. posyła opłatnie za zaliczką pocztową na każdą stacją pocztową. 1225 3 5
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Oddział rolniczy
Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (Pijarska L. 4),
z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)
poleca na nadchodzący sezon wiosenny:
Nasiona gospodarskie,
warzywne i ogrodowe, 547
NAWOZY SZTUCZNE
Maszyny i narzędzia rolnicze
pod gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.
Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.
Oddział rolniczy kupuje także **wszelkie nasiona gospodarskie** wyborowej jakości **po najwyższych cenach targowych** i podejmuje się **sprzedaży komisowej nasion** na rynkach krajowych i zagranicznych.

Kręgle, kule

z drzewa oliwnego; **krokiety. karnisze** do okien, **kule** do bilardu z słoniowej kości wyrabia na miejscu, po niższych cenach niż za granicą,
Jan Bajer Kraków
ulica Grodzka Nr. 10. 1195 3 3

Bensdorpa
czyste holandzkie
Cacao
jest nieprzewyższone!
Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 27 26

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:
St. Ostaszewski i Sp.
Amerykańska parowa kościarnia
w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 38

W myśl uchwały Wydziału powiatowego z dnia 2-go kwietnia b. r. ogłasza się niniejszem

KONKURS

na posadę likwidatora powiatowej Kasy Oszczędności w Myślenicach.
Warunki: nieskazitelny charakter, znajomość rachunkowości państwowej i podwójnej i odpowiednia praktyka. Płaca roczna 720 złr. w. a. — Kaucja równa rocznej płacy. **Termin** do wnoszenia podań **do 25 b. m.**
Myślenice, dnia 6 kwietnia 1898
1218 3 3 Prezes: *Stolarski.*

Pierwszy Najtańszy Skład
Ubiorów Męskich i Dziecięcych
istniejący od roku 1850
pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego
W KRAKOWIE 1247 2 0
ul. Grodzka L. 50
obok kościoła św. Piotra,
poleca Szanownej Publiczności własnego wyrobu: **ubrania marynarkowe, żakietowe,** oraz **zarzutki, haweloki, płaszcze i. t. p.,** jak również **w wielkim wyborze**
Ubrania Dziecięce.
Utrzymuje zawsze na składzie materjały z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych i wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali w jak najkrótszym czasie.
Ceny możliwie niskie.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasłużył otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z Apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Pomocnik techniczny

potrzebny jest od **1 maja br.** w biurze technicznem c. k. Starostwa **w Nisku.** — Zajęcie całoroczne, może trwać dłuższy czas. — Wynagrodzenie w miarę wydatności pracy do 3 złr. dziennie. Zgłoszenia poparte dowodami uzdolnienia (świadectwa odbytych studjów, proby rysunków i ozdobnego pisma), należy przesyłać opłatnie pod poniższym adresem.
Oddział techniczny
c. k. Starostwa w Nisku
1251 2 3

Poszukuje miejsca osoba starsza 1219 3 3
inteligentna, do zarządu domem, wyręka pani domu, opieka i wychowanie dzieci, za towarzyszkę dla dorosłych panien, lub dla starszej damy, czy to czasowo do kąpiel lub stale, również przyjąć może zarząd gospodarstwem wiejskiem, w domu zdrowia lub pensjonacie leczniczym. — Zgłoszenia O. Z w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu".

W składzie Fortepianów
Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 1121
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Chłopiec

12-13 letni znajdzie miejsce w handlu śniadaniowym tylko zamiejscowy. Zgłoszenia p. l. Z. W. do działu inserat. „Głosu Narodu." 1226

Poszukuje się mleka

z majątku położonego w pobliżu stacji kolejowej a nie zbyt daleko od Krakowa. Urządzenie mleczarni na miejscu odbioru nie wykluczone. — Adres dla A. B. C. „Głos Narodu." 1169

Do wynajęcia!
eleganckie **mieszkanie**, składające się z 2 lub 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki, z ogrzewaniem, gazem i wodociągiem na parterze, — oraz pojedyncze kawalerskie **pokoje** umeblowane lub nie. **Warszawska L. 3.** 1222 3 3

Żądajcie wszędzie

tutek cygaretowych **„IRIS"** krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna l 18, I-sze piętro w Krakowie. 1229 5 10

Realność

tuż przy mieście, dom murowany, budynki. $3^1/_2$ morga gruntu, inwentarz żywy i martwy, 200 drzew owocowych szlachetnych, szparagi, truskawki, inspekta, z powodu wyjazdu zaraz do **sprzedania.** Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" p. l. 1232.
1232 3 12

Zdolny młody pomocnik

z handlu korzennego delikatesów i win **znajdzie umieszczenie.** Wiadomość u p. Rudzińskiego, Kraków ulica Sienna Nr. 9. 1237

Kamienica III ptr.
do sprzedania. 1236
Kapitał potrzebny 15,000 złr. do kupna tejże z których to pieniędzy 10% czystego kupujący może mieć. Wiadomość Dr k. Smolarski Kraków, Grodzka 15 l ptr.

Młody człowiek
z dobrego domu, obznajomiony już nieco teoretycznie i praktycznie z gospodarstwem rolnem, poszukuje natychmiast celem dalszej praktyki **miejsca bezpłatnego praktykanta** lub pisarza ekonomicznego wyłącznie za utrzymanie.
Zgłoszenia: Kraków, poste-rest. pod liter. **Z. K.** wydać tylko za okazaniem kwitu inseratowego.
1242 2 2

Mężczyzna

27 letni, kawaler inteligentny z dobrego domu, prowadzący korzystny przemysł na własną rękę, posiadający parę tysięcy w realności, **poszukuje** z braku czasu na tej drodze **towarzyszki życia** z jakimś posagiem, lub go spodarstwem, chociażby obdłużonem, któreby mógł oczyścić. Rzecz traktowana na serjo. dyskrecja poręczona słowem uczciwego człowieka. Listy adresowane „**Sfero ta**" 1242 do Działu inserat. Głosu Narodu Kraków, Jagiellońska 7.
1244 2 2

Pożyczki

od 500 złr. zwyż jako kredyt osobisty wyrabia szybko i dyskretnie:
Agentur Budapest
Postfach 138. 872

Pochód na Sybir

Grottgera
obraz wielkości metrowej, heliograwura, wydanie Adama Kaczurby, cena w miejscu 1 zł. 35 ct. na prowincji 1 zł. 55 ct. **Administracja ul. Szpitalna l. 3 l ptr. Kraków.** 1289

Dlaczego 1260

z Nowego Targu nie mam wiadomości pod nowym adresem? *Niezapominajka.*

ZMIANA MIESZKANIA.
Koncesjonowany Budowniczy
Piotr Kozłowski
mieszka obecnie
przy ulicy Długiej Nr. 20,
II-gie piętro. 1241 2 5

L. Liniewicz

kupuje starożytne rzeczy, choćby wielkiej wartości, jakoto: zł to. srebro, bronze, porcelanę serwską i saską, srebrne puhary. statuetki, złote tabakierki emaliowane, rzeczy marmurowe, porfirowe i słoniowej kości, gobeliny i inne starożytności XVI, XVII i XVIII wieku.
Zgłaszać się można osobiście lub listownie: **Kraków. ulica Szlak Nr. 8.** 1245

Mleczarnia 1248
z całem urządzeniem z powodu wyjazdu właścicielki **tanio do sprzedania.** Tamże jest kilkadziesiąt tomów książek treści beletrystycznej **do sprzedania.** Wiadomość ul. Zwierzyniecka Nr. 30.



Ustawą ochroniona. 1257
„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka" przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatwardziach, gastralgii etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla". Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca K. Krzysztofowicz Kraków.

W Nowym Sączu

Kamienica II ptr. i I ptr. z suterynami i placem frontowym 300° pod budowę, blachą kryta, 13 okien frontu i sklep, z dochodem 1700 złr., jest okoliczności owo za 15.500 złr. z dopłatą 6500 do długu Bankowego 9000 złr. na $4^1/_2$% **do sprzedania zaraz.** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu".
1258 2 3

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Posełska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 1116

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: **Tutki „Mais Numa", „Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. **Tutki „Mais Wallis" „Mais de Paris"** do tytoni średnioomocn. **Na żądanie przesyłam okazy.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosiowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.